



Wykus 2021



ISSN 1505-2176, NR 26, ROK 2021

Jednodniówka wydana staraniem Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT i Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej

SZCZEGÓLNIŃE POLECAMY:

strona 3

- Powrót „Tarzana”

strona 4

- O przyszłości, teraźniejszości i prawdzie historycznej...

strona 6

- Kontynuując dzieło „Kaktusa” i „Dzika”...
- Z opowiadań partyzanta

strona 8

- Wólka Plebańska 1943 z perspektywy niemieckiej

strona 9

- Leśnicy Nadleśnictwa Suchedniów w ruchu oporu i konspiracji zbrojnej

strona 15

- Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie już otwarte

strona 16

- Renowacja miejsc pamięci na Wykusie w Górach Świętokrzyskich

strona 19

- Ostatni z „robotowców” - ppłk Tadeusz Barański „Tatar” (1924-2020)

strona 24

- Działalność szkoły w Wielkiej Wsi związana z patronem

Legendarny dowódca zwiadu

Podporucznik czasu wojny Tomasz Wójcik ps. „Tarzan” oczami podkomendnych

Należał do nielicznych osób, które już za życia otoczone były legendą. Młodych ludzi z jego pokolenia ukształtowały tradycje: powstańcza i niepodległościowa. Stąd u Tomasa umiłowanie wolności i przywiązanie do munduru.

Wymagająca wielu wyrzeczeń przedwojenna służba w Wojsku Polskim i wszechstronne wykształcenie kawaleryjskie zaowocowały w czasie okupacji wieloma przymiotami: dobrym przygotowaniem

do bezpośredniej walki z wrogiem, sprawnością strzelecką, podziwianymi przez wszystkich umiejętnościami jeździeckimi. W tej ostatniej dziedzinie miał niewielu sobie równych. Po powrocie z wojny

obronnej Tomasz Wójcik nie przyglądał się beczynnemu poczynaniom okupanta, angażował się w działalność konspiracyjną. Szybko zdobył popularność i rozgłos w terenie. W obwodzie swego działania uważany był powszechnie za nadzwyczajnego, bojowego „niespokojnego ducha”. Długo poszukiwał miejsca, które pozwoliłyby mu w pełni wykorzystać nabyte w wojsku umiejętności. Przełomem stała się służba w legendarnych Zgrupowaniach Partyzanckich Armii Krajowej Jana Piwnika „Ponurego”, gdzie objął dowództwo stworzonego przez siebie zwiadu konnego. Zwiad jest służbą trudną, niebezpieczną, ale urozmaiconą i dostarczającą wielu emocji. „Ponury” doskonale to rozumiał



... Choć z dala swą mamę
rodzinę i bliskich,

My polscy żołnierze
od Gór Świętokrzyskich ...

Andrzej Gawroński
„Więc szumcie nam jodły piosenkę”

i potrafił umiejętnie wykorzystać kawalerski temperament wachmistrza. Opisując ten okres jego wojennych losów warto spojrzeć na „nietuzinkową” postać „Tarzana” oczami podkomendnych i prostych żołnierzy, z którymi dzielił trudy partyzanckiego życia.

Podkomendnego Mieczysława Kazimierskiego „Prymusa” Wójcik zauroczył talentem jeździeckim. Obu wytrawnych kawalerzystów połączyła wspólna pasja, którą była miłość do koni. Chętnie wyruszali razem na patrole, organizowali wypadki po konie i siodła, uwielbiali konne rajdy. „Prymus” podziwiał dowódcę za niesłychaną odporność psychiczną w ekstremalnych sytuacjach i był mu wdzięczny za troskę w czasie choroby. Gdy musiał opuścić oddział na czas leczenia, „Tarzan” osobiście odwiózł go na bezpieczną, sobie tylko znaną „melinę”. Był to wzruszający gest dojrzałego dowódcy wobec złożonego chorobą młodego żołnierza, koleżeństwo w najszlachetniejszej postaci. Opowiadając po wojnie o Tomaszu Wójciku „Prymus” podkreślał, że bez względu na wszystko „Tarzan” gotów był w każdej chwili stanąć do walki w pierwszym szeregu, zachowywał odwagę i zimną krew w najdramatyczniejszych momentach. Dowiedział tego podczas pamiętnej bitwy z obławą niemiecką 28 października 1943 roku na Wykusie.

Ze wspomnień innych żołnierzy („Sokoła”, „Topoli”, „Śmiałego”, „Zulejki”) dowiadujemy się,

że wachmistrz wniósł do niełatwego partyzanckiego życia dobry nastrój. Będąc z natury człowiekiem pogodnym ożywił szare, smętne, pełne napięcia obozowe życie. Poczucie humoru zjednywało mu wielu przyjaciół i tworzyło wokół pogodną aurę.

Wielu partyzantów zapamiętało dzień pojawienia się „Tarzana” na Wykusie, gdy w generalskiej czapce, z zawiadackim uśmiechem i ułańskim fasonem salutował „Ponuremu”.

Michał Basa „Mściciel” z kolei wspominał talenty aprowizacyjne „Tarzana”, dzięki którym udawało się oszukać głód, wzmocnić bezpieczeństwo żołnierzy i wytrwać w lesie. Michał Basa przywoływał też dramatyczną historię przypadkowego zranienia Wójcika przez „Urbanka”. Podkreślał, że mimo bólu i cierpienia „Tarzan” mężnie przetrwał trudne chwile nie rozkliwiając się nad sobą, dzielnie zniósł wszelkie niedogodności z tym związane.

Najmłodszy z podkomendnych – „Zduńczyk”, któremu udało się przeżyć grójkie piekło wspominał ciepły, ojcowski stosunek dowódcy do młodych żołnierzy, dzięki czemu on sam „czuł się w oddziale jak w domu”. Jest to wzruszające świadectwo Tadeusza Kosickiego, jeśli zważymy zwłaszcza na to, że w 1942 roku stracił jednocześnie matkę, ojca i brata.

„Zduńczyk” podkreślał we wspomnieniach przywiązanie „Tarzana” do rygorów związanych z przestrzeganiem zasad bezpieczeństwa. Młody partyzant dobrze zapamiętał ranek 7 lipca, gdy dowódca udał się w teren przygotować akcję. Zdecydowanie nakazał im wówczas mieć się na baczności.

To, że wachmistrz był człowiekiem o niespożytej energii, walecznym, dobrze znającym się na sztuce wojennej wiedzieli wszyscy. Awans na stopień oficerski podporucznika czasów wojny nie był dziełem przypadku. Dla podkomendnych najważniejsze jednak było to, że dowódca zawsze był z nimi na dobre i na złe, dbał o nich, troszczył się o samopoczucie, zdrowie, sprawy bytowe, zabiegał o porządne uzbrojenie i dobrze wyszkolone konie. W tamtych wojennych czasach właśnie te sprawy miały wartość bezcenną.

Po 70. latach prochy Tomasza Wójcika „Tarzana” wracają na Ojczystą Ziemię. Wraca dowódca by spocząć obok swych żołnierzy. Choć tragiczny los rozdzielił ich na ponad pół wieku może miłosierny Bóg sprawi, że zaciągną wspólną wartę przy Jego sztandarach.

hm. Anna Skibińska

Wiceprezes Okręgu – Środowisko
Świątokrzyskich Zgrupowań
Partyzanckich Armii Krajowej
„Ponury”-„Nurt”

Miejsca upamiętniające wachm. Tomasza Wójcika ps. „Tarzan” przez Środowisko Świątokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt”



Tabliczka pamiątkowa na Wykusie, lata 80 XX wieku.



Tablica pamiątkowa w Kościele Parafialnym w Ćmielowie.
Lipiec 1979 rok.



Tabliczka z nazwą ulicy w Starachowicach im. Wachmistrza Tarzana. Koniec lat 90 XX wieku.

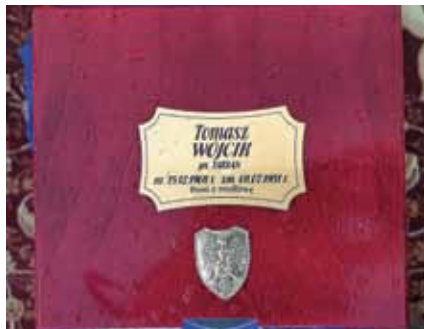


Pomnik w Woli Grójcekiej, 1989 rok.

Kamień pod Ozarowem w miejscu akcji na gen. Kurta Rennera, 1986 rok. Tablica zawiera dwa błędy. Pierwszy to numer dywizji – powinien być 174. Drugi to dzień akcji – prawdziwa to 26 sierpnia.

Powrót „Tarzana”

W dniu 13 lutego o godz. 13.00 w Parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Ćmielowie rozpoczęła się Uroczystość związana ze sprowadzeniem do Polski prochów wachm. Tomasza Wójcika ps. „Tarzan”. Sprowadzenie prochów odbyło się dzięki rodzinie „Tarzana” oraz prac ekshumacyjnych koordynowanych w USA przez Koło Chicago Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych. Uroczystość miała charakter zamknięty. Mszy Świętej przewodniczył Ksiądz Probszcz Czesław Gumieniak.



Urna z prochami ppor. cz.w. Tomasza Wójcika ps. „Tarzan”.



Pokłon nad urną Sztandaru Bojowego Zgrupowania AK „Ponury”.



Rodzina „Tarzana” przy urnie w Kaplicy Parafialnej.

Uroczystość rozpoczęła się od wprowadzenia prochów „Tarzana” przy hymnie Armii Krajowej oraz pieśni żołnierzy od „Ponurego” i „Nurta” – *Więć szumcie nam jodły piosenkę*. W Mszy Świętej udział wzięli m.in.: Rodzina „Tarzana”, przedstawiciele Zarządu Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt” wraz ze Sztandarem Bojowym Zgrupowania AK „Ponury”, przedstawiciele Komitetu Honorowego.

Po zakończeniu Mszy Świętej prochy zostały odprowadzone do Kaplicy, gdzie pozostaną do Uroczy-

stości Pogrzebowych, które odbędą się w dniu 11 lipca 2021 roku w Ćmielowie.

Program Uroczystości

WOLA GRÓJECKA

- 9⁵⁰ Wprowadzenie Kompanii Honorowej, pododdziałów uczestniczących i pocztów sztandarowych
- 10⁰⁰ Rozpoczęcie Uroczystości
 - Odegranie Hymnu Państwowego
 - Przypomnienie wydarzenia z 7 lipca 1944 roku

*Wróciłeś dzisiaj, do swoich żołnierzy,
Do polskiej ziemi, lasów macierzy,
Pragnieniem dla wielu jest dzisiaj chwałą,
By spotkać po latach drużynę całą,
Komendant „Ponury” trafił w sedno,
Bo mówił: Dowódca i oddział to jedno!
Idę twym szlakiem, ogrody, pole,
Annopol, Wisła, Zawichost, Podole,
Śmiłów, gdzie także są twoje ślady,
Ruszałeś na koniu, gdy świt był błądy,
Tych stron – każdą piędź ziemi pamiętasz,
A dzisiaj ja, nie jeden odwiedzam cmentarz.
Tu do twych druhów cię przywiodłem,
I szarfą polską, urnę oplotłem,
Już słyhać z ziemi stukot obcasów,
A w sercu radość, doczekać tych czasów,
I trwajcie razem, naród pamięta,
Granic mury runęły – zerwano pęta.*

Tarzanowi i Żołnierzom

Krzysztof Jakubowski

- Powitanie uczestników uroczystości
 - Modlitwa za poległych
 - Apel poległych oraz salwa honorowa
 - Żłożenie wiązanek i kwiatów
 - Odśpiewanie pieśni w tym Hymnu Armii Krajowej
- 10⁴⁵ Zakończenie uroczystości w Woli Grójeckiej

ĆMIELÓW

- 11²⁰ Koncert patriotyczny dzieci i młodzieży w Kościele Parafialnym
 - 11⁵⁰ Uroczyste wyprowadzenie urny z prochami śp. ppor. cz.w. Tomasza Wójcika ps. „Tarzan” z Kaplicy do Kościoła
 - 12⁰⁰ Powitanie uczestników uroczystości
 - 12⁰⁵ Wręczenie odznaczeń państwowych Rodzinie ppor. cz.w. Tomasza Wójcika ps. „Tarzan”
 - 12¹⁵ Rozpoczęcie Mszy Świętej
 - 13¹⁰ Przemarsz na Cmentarz Parafialny
 - 13¹⁵ Odegranie Hymnu Państwowego
 - 13³⁰ Żłożenie urny do grobu, modlitwa za „Tarzana”, odprawienie egzekwii pogrzebowych. Modlitwa za poległych żołnierzy w dniu 7 lipca 1944 roku
 - Wystąpienia okolicznościowe
 - Salwa honorowa
 - Żłożenie wiązanek i zapalenie zniczy
 - 14²⁰ Zakończenie uroczystości na cmentarzu w Ćmielowie
- Rodzina i Środowisko
Świętokrzyskich Zgrupowań
Partyzanckich Armii Krajowej
„Ponury”-„Nurt”

O przyszłości, teraźniejszości i prawdzie historycznej...

Wywiad z Prezesem Okręgu Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt” hm Rafałem Obarzankiem.

- Mija już 14 lat od kiedy pełni Druh funkcję Prezesa Okręgu, jesteś pierwszym po ppor. cz.w. Zdzisławie Rachtanie „Halnym” członkiem nadzwyczajnym ŚZZAK. Jak do tego doszło?

- Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba spojrzeć kilkanaście lub kilkadziesiąt lat wstecz. W czasie PRL w latach 80 pokolenie wielu środowisk harcerskich szukało prawdy historycznej. Miejscem, gdzie było to możliwe stały się „Uroczystości Wykusowe”. Tu nastąpiło spotkanie wielu młodych ludzi z Bohaterami II Wojny Światowej. To była lekcja żywej historii oraz możliwość poznania wielu faktów, które dostępne w podręcznikach historii nie były. Tu na Wykusie następowała integracja z tymi ludźmi. Kluczowy był pogrzeb „Ponurego” w 1988 roku, gdy około 1800 harcerki i harcerzy wsparło strukturę Armii Krajowej przy organizacji Uroczystości Pogrzebowych. Po tym wydarzeniu współpraca między żołnierzami Armii Krajowej a jednostkami harcerskimi (w sporej części działającymi niezależnie od ówczesnego ZHP) stale się rozwijała. Na początku lat 90 wiele struktur Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej zaczęło myśleć o przyszłości. Żołnierze naszego Środowiska jako pierwsi podjęli konkretne działania. W 1991 roku nawiązali współpracę z odradzającą się Policją Świętokrzyską powołując Honorową Odznakę im. „Ponurego”. Zaczęto współpracę z wieloma szkołami, w tym głównie ze Szkołą w Wielkiej Wsi koło Wąchocka, która przyjęła imię Świętokrzyskich Partyzantów Armii Krajowej. W 1996 r. nastąpiło podpisanie Porozumienia między Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej Środowiskiem Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich „Ponury”-„Nurt” a Związkiem Harcerstwa Rzeczypospolitej w zakresie formalnego przejęcia spuścizny po żołnierzach walczących pod dowództwem Jana Piwnika „Ponurego” oraz Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”. Od tego czasu do Środowiska dołączyli harcerki i harcerze, którzy przejmowali pałeczkę w „sztafecie pokoleń”. Ja dołączyłem do struktur Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w 1998 roku pełniąc w Zarządzie różne funkcje. W 2007 roku na Zjeździe Okręgu zostałem wybrany po raz pierwszy na funkcję Prezesa naszej struktury. Dziś w Zarządzie znajdują się przedstawi-

ciele Związku Harcerstwa Polskiego – Wiceprezes hm. Anna Skibińska, Szkół – Wiceprezes Bożena Wrona, Rodzin Żołnierzy – Elżbieta oraz Łukasz Janczewski oraz osoby związane od lat ze Środowiskiem – Małgorzata Balasińska oraz Ryszard Patzer.

- Z punktu widzenia tych ostatnich 14-15 lat, co Druh uważa za najważniejsze w działalności Środowiska?

- Chciałbym wskazać kilka istotnych obszarów. Pierwszym z nich było zmierzenie się z kwestią kultury



wowania historii oraz organizacji naszych Uroczystości równoległe do odejścia do „niebieskiej partyzantki” podkomendnych „Ponurego” i „Nurta”. Odeszło wielu wspaniałych ludzi, których znaleźmy na co dzień. Byli oni ikonami naszych spotkań na Wykusie, Wąchocku, Ćmielowie, Woli Grójeckiej, Olesznie czy Chotowie. Przełomowe były Uroczystości na Wykusie, gdy ze względów zdrowotnych nie pojawił żaden z żyjących żołnierzy naszego Środowiska. Stało się to dla nas sygnałem, że wkrótce nasze spotkania będą już inne i będziemy spotykać się na Uroczystościach bez naszych żołnierzy, bez tych bohaterów lat okupacji.

Drugim obszarem jest skupienie się na upamiętnianiu historii żołnierzy. W czasie wojny Zgrupowania dowodzone przez „Ponurego”, a później „Nurta” to czerwiec 1943 roku do zimy 1944 roku. Czyli ponad

półtora roku. Osobiście darzę wielkim szacunkiem i jestem zafascynowany okresem po zakończeniu wojny, a dokładniej okresem od 1956 roku. Wtedy zdołano wybudować Kapliczkę na Wykusie, która odsonięta została w 1957 roku. Dziś pamięć o Zgrupowaniach nie byłaby tak silna, gdyby nie liderzy, którzy przez dziesięciolecia budowali pamięć i etos swoich dowódców oraz towarzyszy broni. Teraz to nasze Środowisko dba o istniejące już dzięki nim miejsca i powstawanie nowych mających upamiętnić wiele tych postaci. Tu np. dzięki współpracy z Prezydentem Starachowic Panem Markiem Materkiem przygotowana została ławeczka „Halnego” oraz rzeźby „Dzika” i „Kaktusa”. Powstało wiele wystaw i wydawnictw upamiętniających naszych żołnierzy oraz narzędzi multimedialnych, dzięki którym można poznawać historię żołnierzy Armii Krajowej.

Trzeci element to współpraca z instytucjami, które od wielu lat wspierają nasze działania. Należy tu wskazać Policję Świętokrzyską, Lasy Państwowe, Wojska Obrony Terytorialnej, Wojsko Polskie, Władze Wojewódzkie oraz samorządy Starachowic, Wąchocka, Bodzentyna, Suchedniowa, Ćmielowa czy Oleszna. Nie możemy zapomnieć o młodzieży szkolnej oraz organizacjach, takich jak harcerze, strzelcy, grupy rekonstrukcyjne. W kwestiach merytorycznych od wielu lat wspiera nas Instytut Pamięci Narodowej.

Czwarty element to Kapituła Odznaki im. „Ponurego”, która obecna jest z nami na od 30 lat. Cieszymy się, że Pamięć o Janie Piwniku „Ponury” kultywowana jest przez Polską Policję. To było marzenie żołnierzy, którzy związali się współpracą z Policją Świętokrzyską w 1991 roku. 8 marca 2011 roku ostatni żyjący Członkowie Kapituły Zdzisław Rachtan „Halny” oraz Andrzej Kasten „Zulejka” podjęli decyzję, aby zmienić skład Kapituły i w miejsce zmarłych żołnierzy zaprosili do współpracy obecny skład Kapituły, do którego weszli: Jacenty Frydrych (były Komendant Wojewódzki Policji w Kielcach), Arkadiusz Pawełczyk (były Zastępca Komendanta Głównego Policji), Sławomir Sedybył (były Komendant Powiatowy Policji w Starachowicach), Jerzy Bukała (były Policjant KWP w Kielcach), Rafał Obarzanek (Prezes Zarządu Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt”).

- Często zadawane jest pytanie, dlaczego właśnie młodzież harcerska przejęła formalnie pałeczkę w sztafecie pokoleń?

- Odpowiedź wydaje się oczywista. Żołnierze poszukiwali swoich następców, którzy będą charakterologicznie bardzo podobni do nich. Jedyńą obawą, jaką mieli stanowi kwestia wykorzystania ich miejsc pamięci do sporów politycznych. Bali się tego, że podczas „Uroczystości” będzie rządzić polityka, a nie pamięć żołnierzy Armii Krajowej. O ile zawsze powtarzali, że Uroczystości to miejsce dla wszystkich, którym wartości patriotyczne są bliskie, to nie dopuszczali żadnych demonstracji przynależności organizacyjnej

- W mojej ocenie istnieją dwa główne wyzwania. Pierwsze to te związane z odchodzącymi do „niebieskiej partyzantki” żołnierzami Armii Krajowej. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej będzie musiał zmienić formę działania. Mam tu na myśli także zmodyfikowanie koncepcji organizacji, aby niosła ona etos żołnierzy Armii Krajowej z pełną świadomością, że będą to robić osoby w wieku 20-40 lat, które nigdy partyzantami nie były. Wiele osób chciałoby Związek rozwiązać, bo wkrótce nie będzie

alnych wyborców np. do Parlamentu, a celem nie jest pamięć o żołnierzach. To źle wróży na przyszłość.

Drugim wyzwaniem jest prawda historyczna. W ostatnich latach przewartościowuje się pojęcie działalności partyzanckiej w Polsce. Tu chciałbym zwrócić uwagę na kilka przykładów. Przykładem są tu Żołnierze Wyklęci – można odnieść wrażenie, że to oni walczyli w II Wojnie Światowej. Podczas gdy określenie to dotyczy żołnierzy, którzy po rozwiązaniu Armii Krajowej i zakończeniu wojny walczyli z NKWD i UB – po prostu z władzami PRL. Tym smutniej widzi się zdjęcie z „Ponurym” podpisanym „Żołnierz Wyklęty”. Przecież „Ponury” zginął w 1944 roku, więc „Wyklętym” być nie mógł. Inny przykład to wizyty młodzieży szkolnej na „Wykusie” w dniu 1 marca. Zadajemy sobie pytanie, czemu właśnie w tym dniu dzieci przychodzą na Wykus? Dlaczego nauczyciele nie przyjdą z młodzieżą w dniu 27 września (data powstania Polskiego Państwa Podziemnego) czy 14 lutego (Rocznica przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową). To daty ściśle związane z Armią Krajową. Data 1 marca nie dotyczy Armii Krajowej.

To są tylko przykłady. Takich można podać więcej w zakresie podważania sensu np. „Powstania Warszawskiego” czy promocji organizacji, które w czasie II Wojny Światowej włączane były w struktury Armii Krajowej, a dziś pisze się o nich jakby to były dwie różne organizacje. Gubi się przy tym sens i istotę zachodzących procesów konsolidacji polskiego podziemia w latach 1942-1944 roku.

- Jakie są cele dla Środowiska na najbliższe lata?

- Najbliższy to przygotowanie wspólnie z Rodziną Tomasza Wójcika „Tarzana” Uroczystości Pogrzebowych w lipcu br. Odbędą się one podczas corocznych Uroczystości w Woli Grójeckiej i Ćmielowie. Ponadto w zakresie miejsc pamięci musimy przeprowadzić renowację „Panteonu Pamięci” w Wąchocku znajdującego się na terenie Opactwa Cystersów. W chwili obecnej czekamy na ustalenia i wytyczne od Konserwatora Zabytków.

W najbliższych latach będziemy chcieli przygotować dwa projekty. Pierwszy to internetowa mapa Miejsc Pamięci związana z naszymi żołnierzami. Drugim jest kalendarium obejmujące najważniejsze wydarzenia związane ze Zgrupowaniami.

Oczywiście pozostaje coroczna organizacja uroczystości na Wykusie, w Wąchocku, Woli Grójeckiej, Ćmielowie, Olesznie.

- Dziękujemy za rozmowę



(ideologicznej) podczas swoich spotkań. Tu głównie mam na myśli spotkania od lat 90. Dlatego w harcerzach widzieli m.in. tych, którzy taką postawę będą również reprezentować.

- Jakie są obecne wyzwania przed Środowiskiem, a patrząc szerzej przed Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej?



tam żołnierzy. Z takim rozwiązaniem wiąże się też inny problem polegający na tym, że wyrosnie kilka lub kilkanaście nowych organizacji z nazwą „Armia Krajowa”, które będą twierdziły np.: że to one mają prawo do organizacji rocznic związanych z działalnością Armii Krajowej. Nie trzeba daleko szukać – takie przypadki już są na terenie województwa świętokrzyskiego. Powstają takie inicjatywy, a osoby, które latami nie brały udziału w żadnych działaniach, próbują tworzyć „nowe legendy”, których nie mogłyby powstać za życia prawdziwych świadków historycznych wydarzeń. Często próbują dyskredytować istniejące od dawna struktury, co czyniąc działają na szkodę prawdy historycznej. Sądzić można, że związani ideowo np. z daną partią polityczną, próbują budować własną pozycję polityczną, w celu pozyskania ewentu-

W tym miejscu należy zaznaczyć, że w ostatnich latach obserwujemy wzrost liczby organizacji, które chcą się nawiązać do tradycji Armii Krajowej. Jest to jednoznacznie pozytywne zjawisko, które świadczy o rosnącej świadomości historycznej i patriotycznej społeczeństwa. Ważnym wyzwaniem jest jednak utrzymanie spójności i wiarygodności tych działań, aby nie stały się polem do sporów politycznych. Kluczowe jest skupienie się na edukacji i upamiętnianiu, a nie na wyznaczeniu linii politycznej. Współpraca z profesjonalnymi instytucjami, takimi jak Muzeum Wojska Polskiego czy Instytut Pamięci Narodowej, może być cennym wsparciem w tym celu.

Kontynuując dzieło „Kaktusa” i „Dzika”...

Dwa lata temu 15 czerwca 2019 roku w Starachowicach na skwerze przy ulicy Armii Krajowej z inicjatywy Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”-„Nurt” i Prezydenta Starachowic Marka Materka odsłonięto rzeźby żołnierzy Zgrupowania. Marian Świdorski „Dzik” i Edmund Rachtan „Kaktus”, których sylwetki utrwalono w symbolicznym kamieniu byli mieszkańcami Starachowic i zasłużyli sobie w pełni na trwałe upamiętnienie. Przyjaźń tych dwóch żołnierzy zrodziła się podczas wspólnej służby w 1 batalionie 2 pułku piechoty Legionów AK dowodzonych przez por. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”. Niespełna 18-letni „Kaktus” był szeregowym żołnierzem w kompanii Tomasza Wagi „Szorta”, a starszy o 16 lat „Dzik” dowódcą 2-giej kompanii. Obaj byli uczestnikami wielu bitew i walk z Niemcami, m.in. pod Dziebałowem, Olesznem i Chotowem. Szczęśliwie przeżyli

wojnę a ich niezwykła przyjaźń przetrwała wszystkie dziejowe burze. Po wojnie wyznaczyli sobie rozliczne obowiązki i zadania: otoczyli opieką miejsca wiecznego spoczynku współtowarzyszy broni, podjęli trud upamiętnienia największych bitew i potyczek, stali na straży dobrego imienia dowódców. Z ogromnym wysiłkiem i samozaparciem instalowali pamiątkowe krzyże, głazy, tablice. Kiedy po długich i niełatwych staraniach udało się w 1957 roku postawić na Wykusie Kapliczkę Matki Bożej Bolesnej odnowili wojenne przyjaźnie, zadbali o stałe kontakty z towarzyszami broni. Byli organizatorami koncentracji partyzantów, ich rodzin i przyjaciół na Wykusie, w Ćmielowie, w Starachowicach, Chotowie.

Krok po kroku wypełniali ofiarnie testament „Ponurego” przekazując legendę Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej młodemu pokoleniu. Przyjmowali ze wzruszeniem zaproszenia

na harcerskie złazy i ogniska, szkolne apele i kominiki. Młodych ludzi witali na szlakach walk, prowadzili po leśnych duktach, dzielili się wspomnieniami, uczyli pieśni partyzanckich aż do odejścia na wieczną wartę.

Dzisiaj my – członkowie Zarządu Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt” czujemy się w obowiązku pamiętać o nich i o wszystkich innych żołnierzach tego Zgrupowania. To, czego nie zdążyli upamiętnić „Dzik” i „Kaktus” jest naszym drogowskazem i zobowiązaniem. Mamy w planie dalsze ważne działania w tym kierunku. Poinformujemy o nich w stosownym czasie.

**Zarząd Środowiska
Świętokrzyskich Zgrupowań
Partyzanckich Armii Krajowej
„Ponury” – Nurt”**

Z opowiadań partyzanta

– Michał, wróciłem z urlopu i wypatrzyłem jak pieron robotę. Spójrz, na łące 150 metrów od lotniska dwudziestu Niemców kopie za karę rowy obronne. Pojedziemy dziś i rozbiorimy ich.

Połechtano mnie, wszak do dziś mam termin uzbrojenia trzydziestu ludzi. Podniosłem lornetkę i dokładnie obserwowałem. W południowo-wschodniej części lotniska widać było zaczęty głęboki rów. Do najbliższego lasu 4 km, do wsi 4 km, w górę – do tego miejsca, gdzie staliśmy też 4 km. Teren był płaski, odkryty, nigdzie rowu, czy krzaczka. Widoczność z lotniska dobra. Na lotnisku czuwała kompania alarmowa. Stało tam 1500 Niemców, w pogotowiu samochody, samoloty. Oddałem lornetkę „Dzięciołowi”, siadłem na biesiadce domu i nerwowo zapaliłem papierosa.

– No i co myślisz, Michał?

– Myślę, że wariacką akcję wymyśliłeś i że to się w biały dzień nie uda.

– Patrz, Michał, przecież oni w rękach nie trzymają broni. Broń w kozłach stoi za nimi. Pilnuje jej tylko dwóch czy trzech wartowników.

– Wiem Janek, że w swojej wsi chcesz strugać bohaterą z powodu dziewczyny, ale..., ale ja nie mam wyboru i akcję przyjmuję – i podaliśmy sobie ręce.

Na ten moment nadszedł „Jurand”. Przedstawiłem mu propozycję. Kiedy obejrzał teren, orzekł, że to szalony pomysł.

– Gdybym ci Michał mógł nie pozwolić, nie poszedłbyś, ale skoro masz wolną rękę, nic nie mam do gadania.

[...]

Kiedy byliśmy może ze dwa kilometry od lotniska zwinłem konie do stępa i myślałem, jak wyjść cało z awantury na tym odkrytym terenie. Przecież w parę minut zdmuchną nas, wybiją jak muchy. Nas pięćciu przeciwko 1500 Niemców w biały dzień. Wtem wpadł mi do głowy fortel, jak Niemców wykiwać.

Ruszyłem znowu ostrym kłusem. Zwróciłem twarz do kolegów i roześmiałem się zawiadacko.

– No to na miejscu rażno i gracko się zawińmy, bo to już niedługo.

Rozglądnąłem się po polach. Były żniwa. Wszędzie kończono koszenie żyta i ustawiano je w miedle. Przy drodze kopano rowy przeciwlotnicze. Kiedy podjechaliśmy do pierwszej grupki ludzi, uniosłem stena z wasząka i dość głośno od nich zawołałem:

– Ludzie! Ostrzegam was, uciekajcie. Mówcie innym, że ze wszystkich stron jada partyzanci i będzie ogromna bitwa na lotnisku.

„Dzięcioł” powiedział:

– Coś ty, Michał?

– Róbcie to samo – powiedziałem do chłopaków – pokazujcie broń, ostrzegajcie ludzi.

Kiedy usłuchali, zaraz było widać wynik. Mówił jeden drugiemu, a na drodze zrobił się ruch. Kiedy byliśmy może o 500 m od Niemców kopających rowy, z góry od lotniska wyjechało dwóch oficerów na koniach. Jeden z nich przytknął lornetkę do oczu i obserwował naszą furmankę. Po mnie poleciał jakby prąd elektryczny. Wstrzymałem konie idące lekkim kłusem, aż waga z orczykami zapinana na hak spadła na ziemię. Zatrzymałem konie i pomału założyłem wagę. Poprawiłem im podogonia, a oficerowi za ten czas uprzykrzyło się mnie obserwować. Rzucałem okiem, przy drodze i po polach, był popłoch. Ludzie uciekali, a Niemcy zastanawiali się, co się dzieje. Uważałem, że moment dobry.

– Teraz skaczymy – powiedziałem. – „Bolek”, „Gustaw” załatwicie wartowników i tych dwóch oficerów. „Jakub” wam pomoże, ale odpowiada za konie, bo się splotą od strzałów. My z „Dzięciołem” rozbijamy.

Ruszyłem teraz wyciągniętym kłusem i wkrótce byłem przy Niemcach kopających okop. Wyskoczyliśmy wszyscy jak szatani i kierując lufy automatów w Niemców, wrzasnęliśmy »Hände hoch!«, kiedy powtórziliśmy okrzyk dziewiętnastu Niemców podniosło ręce do góry. Jeden tylko z kozła chwycił karabin,

lecz „Dzięcioł” błyskawicznie był przy nim. Niemiec zdążył nawet wprowadzić pocisk do lufy, lecz nie zamknął zamka. Byłby go „Dzięcioł” pociągnął ze stena, ale mu wyleciał magazynek. Błyskawicznie wyrwał z pasa visa, ja również już go miałem kropnąć, gdy grzecznie podniósł ręce.

Dwudziestu Niemców trzymało rączki w górze. Równocześnie spełniali swoje zadanie „Gustaw”, „Bolek” i „Jakub”. „Bolek” i „Gustaw” oddali serie ze stenów do wartowników. Ci odpowiedzieli seriami empików. Jeden z nich padł na łące, a drugi zaczął uciekać. Chłopy pogonili za nimi, wykończyli go na łące. „Jakub” oddał celną serię do oficera, który usiłował wyrwać parabellum. Zwałił się z konia, koń pociągnął go za nogę, rwąc w popłochu za drugim koniem i oficerem, który uciekał w kierunku lotniska. Nasze konie też się sptoszyły i omal nie uciekły. Złapał je „Jakub”, dobrze, że jeden folgował i biegający w kółko. „Jakub” podjechał bryczką pod samą broń. „Dzięcioł” pilnował Niemców, a my z „Jakubem” szybko ładowaliśmy na wóz karabiny z kozłów, plecaki i amunicję. Szalona akcja trwała w biały dzień na oczach 1500 Niemców,

gotowej do walki kompanii i pogotowia alarmowego. Niemcy wpadli w panikę i latali po lotnisku jak szaleni. Na polach panowały ruch i panika. Myśleli, że to już koniec z nimi, a to było tylko pięciu partyzantów. Już prawie była broń załadowana, kiedy wrócił „Bolek” z „Gustawem”. Kazałem „Bolkowi” wygłosić mowę do rozbrojonych Niemców. Powiedział:

– My polscy partyzanci jesteśmy wszędzie. Zacieramy wam broń i nie chcemy was rozstrzeliwać. Nie słuchajcie Hitlera, wracajcie do domu, jak chcecie żyć. Wojnę już przegraliście.

Potem szybko siedliśmy na wóz. „Dzięcioł” chwycił za konie, ja kazałem nabijać chłopakom zdobyte kabeki. Mogliśmy się skutecznie bronić z dalszej odległości. Konie rwały galopem. Do wsi zostało nam cztery kilometry. Wystarczyło, aby poczęli bić z dział

lub cekaemów, a bylibyśmy zdmuchnięci. Teren był odkryty, równy i widoczny. Tymczasem nikt do nas nie strzela. Konie rwały aż charczało. Przelecieliśmy jeden kilometr, drugi, trzeci, czwarty i cisza. Kiedy wpadliśmy do rodzinnej wsi „Dzięcioła”, upadł mu bat. Wtedy też poderwał się z lotniska pierwszy samolot. Dzięcioł krzyczał do dziewczuchy z trzeciego domu:

– Podaj mi bat. Niemców rozbroiliśmy na lotnisku i gonią nas.

Trzynastoletnia może dziewczyna podała mu bat, podobno to była jego siostra.



Pędziliśmy, byliśmy już przy mleczarni. Tu – pomyślałem – trzeba zgubić ślad. Ściągnęliśmy zdobytą broń przy pomocy jeszcze dwóch ludzi z organizacji i przeprawiliśmy się na drugą stronę rzeki. Konie kazałem „Kalecie”, bratu „Pogody”, odprowadzić do „Kofronia”. Wszystko było w porządku, nic nie uroniliśmy. Byliśmy na górze w lasku, gdy przed mleczarnią zajęchały kolumny samochodów i aż roilo się od Niemców. Szukali bandytów. „Dzięcioł” złożywszy ręce do ust zawołał:

– Pocałujcie nas w d... szwabskie mordy.

Poszliśmy do Bączkowa, ale na nas był to nadmiar ciężaru. Na przełęczy góry stały jakieś zabudowania nie bardzo bogatego chłopa. Gospodarz stał w bramie, poszliśmy przez jego podwórze.

– Ojcie – powiedziałem – może byście przechowali nie na długą karabinę, jest nam ciężko. Rozbroiliśmy Niemców.

– A dawajcie panowie. Krowę tu miałem. Nie znałem krowy, to i broni nie znajdę – odpowiedział.

I schowaliśmy broń u chłopa w dość solidnym schronie. Zakwaterowaliśmy się i odpoczywaliśmy w Bączkowie w domu „Mikołaja”, który służy u „Juranda”. Przed wieczorem otrzymałem wiadomość od „Juranda” i list w którym zapisał: „Mściciel», zabierz ludzi i dotączcie do nas, stoimy w Ciekotach u »Gila«. Najlepiej weźcie furmankę, bo wam ciężko. Gratuluję udanej akcji.”

Kiedy tylko otrzymałem ten list, natychmiast wzięliśmy furmankę i o zmierzchu już byliśmy w Ciekotach. Na nasze przywitanie na zbiorce stał cały pluton. I my nie byliśmy dłużni. Urządziliśmy pompę zameldowania się. Na czele czterech podszedłem do „Juranda” równym ładnym krokiem i powiedziałem:

– Sekcja stój! W lewo zwrot! Baczność! Na prawo patrz!

Zasalutowałem i zameldowałem:

– Panie komendancie kapral „Mściciel” melduje posłusznie swój powrót z akcji w Masłowie. Zdobyto 20 karabinów, dwóch Niemców zabitych, jeden ranny. Strat własnych nie ma.

– Dobrze było chłopcy!

– Ku chwale ojczyzny, panie komendancie! – odurzyliśmy się.

Potem rozpoczął się podział zdobytej broni. Cóż to była za uciecha, 30 ludzi uzbrojonych, zadanie wykonane. Dostawali nowiotkie kabeki i amunicję. Patrzyli na nas z uznaniem. Po kilku

dniach przy rozkazie wieczornym podoficer służbowy kpr. „Kruk” czytał: Z dniem dzisiejszym awansuje się kpr. „Mściciela” do stopnia plutonowego, st. strz. „Bolka”, „Gustawa” i „Dzięcioła” do stopnia kaprala.

Za brawurową akcją w Masłowie przedstawiono wszystkich do odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari.

Przy wyczytywaniu nazwisk każdy odzywał się. W rozkazie również było o podziale na drużyny. Dowódcą pierwszej drużyny i zastępcą kom. „Juranda” byłem ogłoszony w rozkazie ja.

Był to fragment z książki Michała Basy pt. Opowiadania partyzanta, wznowionej przez jego wnuka Adama.

Książka dostępna jest on-line: www.michal-basa.pl

Wólka Plebańska 1943 z perspektywy niemieckiej

Straty poniesione przez nieprzyjaciela w walkach z polskimi oddziałami partyzanckimi od zawsze leżały w kręgu zainteresowania krajowych historyków. Z powodu utrudnionego dostępu do źródeł niemieckich często jednak były zakłamywane. Standardową procedurą było sztuczne powiększanie liczby zabitych żołnierzy nieprzyjacielskich „ku pokrzepieniu serc”. Obecnie dzięki łatwieszemu dostępowi do archiwów niemieckich, zarówno tradycyjnych jak i w wersji online, możliwe jest uporządkowanie kwestii związanych z niemieckimi stratami w ludziach.

Akcja II Zgrupowania Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” dowodzonego przez ppor. cc. Waldemara Szwieca „Robota” na pociąg osobowy na przystanku kolejowym Wólka Plebańska miała miejsce 4 września 1943 r. Głównym jej celem było zademonstrowanie Niemcom, że nawet w ciągu dnia i na jednej z głównych linii kolejowych dystryktu radomskiego oddział partyzancki jest zdolny zatrzymać i opanować pociąg osobowy. Celem partyzanckiego ataku został pociąg osobowy relacji Kuluszki – Rozwadów, w którego składzie znajdowały się wagony „Nur für Deutsche”.

W wyniku udanej akcji zdobyto broń, oporządzenie oraz gotówkę. W walce poległo również kilkunastu Niemców, przy czym chyba najczęściej przedstawianą w polskiej historiografii liczbą zabitych jest liczba 16. Taka właśnie liczbę podał w swoim pamiętniku świadek naoczny oraz uczestnik akcji st. strz. z cenz. Stanisław Wolff „Staszek” precyzując, że było to: „szesnastu Niemców i Ukraińców, będących na niemieckiej służbie”.

Punktem wyjściowym do badania rzeczywistej liczby żołnierzy niemieckich poległych w akcji na pociąg w Wólce Plebańskiej jest meldunek *Wehrkreiskommando in GG do Oberkommando des Heeres*, w którym straty własne określone zostały na 15 zabitych, w tym 8 żołnierzy oraz 6 ciężko rannych, w tym 1 żołnierz. W wyniku poszukiwań w archiwach niemieckich ustalono dane 6 z 8 poległych Niemców. Byli to (stopień służbowy, imię i nazwisko, rok urodzenia, jednostka):

- > *Unteroffizier d. Feldgendarmerie* Friedrich Wömpner ur. 1901, *Feldgend.-Trupp (mot.) 935*,
 - > *Obergreifer* Fritz Dahlke ur. 1908, *1. kompanie Sicherungs Bataillon 954*,
 - > *Gefreiter* Horst Lüdtke ur. 1921, *1./Sich.Btl.954*,
 - > *Gefreiter* Erwin Gieseler ur. 1912, *1./Sich.Btl.955*,
 - > *Gefreiter* Hermann Reinbacher ur. 1908, *3./Sich.Btl.955*,
 - > *Gefreiter* Walter Thomas ur. 1920, *3./Sich.Btl.955*.
- Zabity podoficer żandarmerii polowej służył w *Feldgendarmerie Trupp (motorisiert) 935*. Jednostka ta jesienią 1943 r. stacjonowała w Kielcach. Pluton

liczył 40 żołnierzy i według rozpoznania wywiadu AK byli to w 90% Niemcy z różnych prowincji, a pozostałe 10% stanowili Niemcy Sudeccy oraz Austriacy.

Z wyjątkiem podoficera żandarmerii polowej wszyscy pozostali polegli w Wólce Plebańskiej żołnierze służyli w *Sicherungs Bataillon 954* oraz *Sicherungs Bataillon 955*. Bataliony te powstały wiosną 1943 r. z przereformowania dwubatalionowego *Infanterie Ersatz Regiment 608*. W jego wyniku *1./Inf.Ers.Rgt.608* stał się *Sich.Btl.954*, natomiast *2./Inf.Ers.Rgt.608* został *Sich.Btl.955*. Każdy z tych batalionów składał się ze sztabu batalionu oraz czterech kompanii. Zadaniem obu była służba ochronna ważnych obiektów wojskowych oraz służba wartownicza. Jesienią 1943 r. rozlokowane były one następująco: *Sich.Btl.954* – 1., 3. oraz 4. kompania – Kielce, 2. kompania – Barycz koło Końskich, *Sich.Btl.955* – 1., 3. oraz 4. kompania – Skarżysko-Kamienna, 2. kompania – Starachowice.

Według rozpoznania wywiadu AK żołnierze tych batalionów pochodzili z Nadrenii, Śląska, Westfalii, Sudetów oraz Prus Wschodnich i urodzili się głównie w latach 1890–1910. Było wśród nich wielu uczestników I wojny światowej. Żołnierze charakteryzowali się raczej nieprzyjaznym nastawieniem do partii nazistowskiej, a ich wartość bojową określono jako słabą. W każdym z batalionów było również po kilkudziesięciu „legionistów” – byłych jeńców z Armii Czerwonej. Brakujących do liczby 15 zabitych, wskazanej w meldunku do OKH, siedmiu zabitych w pociągu mogli stanowić właśnie obcokrajowi „legionści” z *Sicherungs Bataillon 954* lub *Sicherungs Bataillon 955*, tym bardziej, że w relacjach z walki

w Wólce Plebańskiej często pojawiają się wzmianki o „Ukraińcach”.

Po zakończeniu walki zabici żołnierze niemiecy zostali zabrani przez służby sanitarne do swoich garnizonów w celu pochówku. Wynikiem tego poległych z *Sicherungs Bataillon 954* oraz podoficera żandarmerii polowej pochowano na cmentarzu żołnierzy niemieckich w Kielcach (groby nr 365, 366 oraz 368), natomiast zabitych z *Sicherungs Bataillon 955* – na cmentarzu żołnierzy niemieckich w Skarżysku-Kamiennej (groby nr 25–27). W 2000 r. na cmentarzu niemieckim w Skarżysku-Kamiennej przeprowadzone zostały prace ekshumacyjne, w wyniku których szczątki żołnierzy (w tym tych poległych w Wólce Plebańskiej) przeniesiono na cmentarz zbiorczy w Siemianowicach Śląskich (blok 9, rząd 1). Szczątki poległych, którzy pochowani zostali w Kielcach, nadal się tam znajdują.

Verlustkarte jednego z żołnierzy poległych 4 IX 1943 r. w Wólce Plebańskiej. W rubrykach kolejno: nazwisko i imię, data oraz miejsce urodzenia, jednostka, jednostka zapasowa, bicie na znaku tożsamości, stopień służbowy, dzień, godzina i miejsce śmierci, rodzaj ran.

Warto wspomnieć, że w czasie walki o pociąg ze strony polskiej poległ dowódca 1. plutonu „warszawskiego” ppor. cc. Rafał Niedzielski „Mocny”. Kilka godzin po walce zmarł natomiast ciężko ranny lejt. Arkadiusz Wołkow „Arkadij”, oficer Armii Czerwonej i uciekinier z obozu jenieckiego walczący w szeregach AK. Polegli partyzanci zostali pochowani na leśnym cmentarzu znajdującym się koło Wólki Zychowej. Stamtąd po wojnie zostali ekshumowani i przeniesieni na cmentarz w Końskich.

Gdy próbujemy podsumować akcję „robotowców” na pociąg osobowy w Wólce Plebańskiej okazuje się, że straty poniesione przez Niemców w sile żywej nie były jednak tak wysokie, jak się powszechnie uważa.

Michał Huber
Projekt historyczny 2 Pułk Piechoty Legionów AK

Leśnicy Nadleśnictwa Suchedniów w ruchu oporu i konspiracji zbrojnej

Okres II wojny światowej był czasem szczególnym w historii lasów i administracji leśnej obecnego Nadleśnictwa Suchedniów. W okresie wojny lasy nadleśnictwa składały się z trzech oddzielnych i samodzielnych jednostek administracyjnych: Nadleśnictwa Bliżyn, Nadleśnictwa Siekierno i Nadleśnictwa Suchedniów. Lasy każdej z tych jednostek nasiąkały krwią, a administracja leśna zdawała egzamin z umiłowania Ojczyzny, Wiary i Honoru.

Okres wojny obronnej 1939 r. nie pozostawił istotnych śladów w tutejszych lasach. Zarówno wycofujące się wojska polskie, jak i wojska niemieckie przemieszczały się głównie po drogach publicznych, a przede wszystkim po drodze relacji Kielce – Radom. Od strony wschodniej przemieściły się one z Bodzentyna w kierunku Starachowic, zaś od strony zachodniej po drodze Samsonów – Odrowąż. Stąd też znane jest jedynie jedno miejsce (Góra Baranowska), gdzie znajduje się mogiła nieznanego z imienia i nazwiska polskiego żołnierza. Duże kompleksy leśne i mała sieć dogodnych do przemieszczania się dróg były istotną przeszkodą dla obu stron konfliktu.

Niektórzy leśnicy ze wszystkich trzech jednostek brali udział w wojnie obronnej. Brak jest informacji, aby którykolwiek z nich nie wrócił do domu.

Kiedy jeszcze słychać było głosy działań wojennych w Suchedniowie zaczęła tworzyć się konspiracja, a jej trzon stanowili najwięksi lokalni patrioci. Powstała tu komórka konspiracyjna pod nazwą „Tartak”, której głównymi organizatorami byli: rotmistrz Janusz Poziomski (ps. Dąb), kapitan Jan Ostachowski, leśniczy por. rez. Stanisław Przybylik (ps. Józef, Gaj), Władysław Witkowski i Janusz Czajkowski (ps. Konrad). W jej tworzeniu swój udział mieli także miejscowi leśnicy, głównie z Nadleśnictwa Suchedniów. Byli to przede wszystkim leśniczowie i gajowci: Jan Buchalski (ps. Burza), Danuta Buchalska – córka gajowego Jana Buchalskiego, Jan Krogulec, Władysław Wikto, Roman Malinowski, Władysław Lasecki, Franciszek Jaworski, Julian Garbala, Kazimierz Marcinkowski, Hipolit Borowski, Zygmunt Pańczyk, Stefan Bartnik, Ignacy Cioroch, Jan Krzeziński.

W pierwszym okresie okupacji głównym miejscem konspiracji suchedniowskiej stała się gajówka Opal, należąca do Leśnictwa Michniów Nadleśnictwa Suchedniów. Zamieszkała była ona przez gajowego Jana Buchalskiego i jego rodzinę. W tej małej osadzie leśnej, odbywały się zebrania konspiracyjne suchedniowskiej konspiracji. Gajówka stała się także skryżką kontaktową, a często to tam zaprzysiężano

członków konspiracji. Gajowy Jan Buchalski mieszkał tam do ok. 1943 roku.

Drugi znaczący okres udziału leśników zaznaczył się podczas działalności na Ziemi Kieleckiej Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Trwał on od 1 października 1939 r. do 4 kwietnia 1940 r. Mjr „Hubal” ze swymi ułanami i żołnierzami był tutaj trzy razy. Po raz pierwszy od 6 do 12 października 1939 r. w gajówce Rosochy, po raz drugi od 4 listopada do 11 listopada 1939 r. i po raz trzeci od 31 marca do 4 kwietnia 1940 roku. W każdym okresie, kiedy zasadniczym miejscem pobytu były lasy Nadleśnictwa Św. Katarzyna (obecnie Świętokrzyski Park Narodowy), stosownej pomocy udzielali głównie gajowci. Wśród nich byli: Jan Buchalski (gajówka Opal Leśnictwo Michniów), u którego spotkali się twórcy konspiracji z placówki „Tartak” w Suchedniowie, m.in. rotmistrz Janusz Poziomski (ps. Dąb) z „Hubalem” oraz leśniczy Władysław Mikołajewski (Leśniczy Leśnictwa Michniów). W tym okresie szczególnej pomocy oddziałowi „Hubala” udzielali przede wszystkim leśnicy w Nadleśnictwa Św. Katarzyna: Bolesław Bonikowski, leśniczy Leśnictwa Łysica zam. w leśniczówce Podgórze, Stanisław Niepewny – gajowy Leśnictwa Łysica, Jan Zieliński, zam. w Woli Szczygiełkowej, Władysław Gała, zam. w Woli Szczygiełkowej Antoni Kózka, zam. (gajówka Kąty) i Nawrot (imię nieznane).

Do gajówki Rosochy „Hubal” przybył 11 października 1939 r. Najprawdopodobniej jego przewodnikiem był gajowy Stefan Bartnik, który mieszkał na gajówce Osieczno. To obok niej przechodził oddział ułanów „Hubala” udając się w stronę gajówki Rosochy. W tym też dniu oddział kierował się w kierunku południowo-zachodnim. Dwurodzinną gajówkę Rosochy zamieszkiwali wówczas dwaj gajowci: Stanisław Dobrowolski i Jan Kwaśniewski z dziećmi, a ponadto Hanna Supierz, Maria i Jan Misiowiec.

Po raz drugi kilkusobowy oddział majora „Hubala” przebywał na gajówce Rosochy od 4 do 11 listopada 1939 roku. Wówczas w pomoc dla oddziału zaangażowali się leśniczy Leśnictwa Szałas ppor. re-

zerwy Wacław Biedrzycki wraz z małżonką. Oboje za pomoc oddziałowi „Hubala” zostali zamordowani przez Niemców w 1940 roku. W trakcie pobytu oddziału wszechstronną pomoc okazali wszyscy mieszkańcy, szczególnie kobiety, które zajmowały się głównie wyżywieniem oddziału. 11 listopada 1939 roku oddział odwiedzili także nadleśniczy Nadleśnictwa Bliżyn inż. Władysław Okoń i adiunkt inż. Władysław Szafranec, oferowali pomoc w pozyskaniu cywilnych ubrań, celem rozwiązania oddziału.

Po raz trzeci oddział majora „Hubala” przebywał w lasach bliżyńskich od 31 marca do 4 kwietnia 1940 roku po wygranej bitwie pod Huciskiem. Niestety pobyt ten był tragiczny w skutkach dla mieszkańców wsi Szałas Stary i Szałas Komorniki oraz dla administracji leśnej. Za kwatrowanie oddziału w części wsi i udzielenie mu pomocy zginęło ponad 90 osób, w tym 4 pracowników administracji leśnej. 8 kwietnia 1940 r. zostali zamordowani leśniczowie: Wincenty Michałowski i Zygmunt Wrona, gajowci – Jan Gomuła i technik meliorant Zygmunt Wajs. Zamordowano także kilkunastu robotników leśnych mieszkających w Szałasie.

Z oddziałem mjr. „Hubala” współpracował gajowy Franciszek Jaworski, a gajówka Kruk, w której mieszkał, była punktem przerzutowym w czasie wyjazdów mjr. „Hubala” do Kielc i Warszawy.

Koniec 1939 roku oraz początek 1940 to czas tworzenia ruchu oporu w Suchedniowie i okolicy. Początek 1940 r. to z kolei czas tworzenia ruchu oporu, a następnie konspiracji zbrojnej w Bodzentynie i okolicy. W obu przypadkach swój udział mieli także leśnicy.

Z początkiem 1940 r. została powołana na ziemiach okupowanych organizacja pod nazwą „Cywilny Ruch Oporu Leśników”. Do organizacji tej wstępowały pracujący leśnicy, a głównymi celami jej działania było ograniczanie eksploatacji polskich lasów przez okupanta, pomoc środowisku leśnemu oraz współpraca z tworzącym się ruchem oporu w kraju.

Początek 1940 roku to przede wszystkim tworzenie struktur organizacyjnych ruchu oporu, głównie skupionych wokół ZWZ, w których swój udział zaznaczali leśnicy. Do podstawowych działań należało przyjmowanie ludzi i składanie przez nich przysięgi, tworzenie sieci skrzynek kontaktowych, zasad i dróg kolportażu nielegalnej prasy, tworzenie – najczęściej w lesie – magazynów broni oraz sieci łączników. Leśnicy z racji możliwości poruszania się po terenie w działaniach tych mieli znaczenie istotne.

W obszarze struktur organizacyjnych powstawały placówki, podobowody, grupy sabotażowo-dywersyjne. Od 1942 roku działały na tym terenie pierwsze oddziały partyzanckie. Od stycznia do końca lutego działało na terenie Bodzentyna i okolicy tzw. Polskie Wojsko Leśne, które w marcu 1943 roku – w części – zostało włączone do oddziału („Chłopcy z lasu”) Eugeniusza Domaradzkiego „Grotą”. W czerwcu 1943 roku powstało jedno dowództwo nad Świętokrzyskimi Zgrupowaniami Armii Krajowej – „Ponury”, dla którego lasy siekierskie, ratajskie i suchedniowskie stały się podstawową bazą stacjonowania.

Poniżej przedstawiono leśników biorących udział w ruchu oporu i konspiracji zbrojnej.

A. Nadleśnictwo Bliżyn

- Wacław Biedrzycki.** Leśniczy Leśnictwa Szałas. Uczestnik wojny obronnej 1939 roku. Aresztowany 2 lutego 1940 roku. Aresztowany za współpracę z oddziałem „Hubala” i zamordowany przez Niemców w 1940 roku.
- Dudek Antoni.** Gajowy Leśnictwa Dalejów. Aresztowany w sierpniu 1943 roku wraz z synem za współpracę z AK; został zamordowany w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu; gajówka została spalona przez Niemców.
- Gomuła Jan.** Gajowy Leśnictwa Kopcie. Aresztowany 8 kwietnia 1940 roku, kluty bagnetami, a następnie rozstrzelany przed budynkiem szkoły podczas pacyfikacji wsi Szałas – za współpracę z oddziałem mjr. „Hubala”. Rozstrzelanych spalono w budynku szkoły, a zwęglone szczątki pochowano we wspólnej mogile obok szkoły.
- Bernard Jarecki vel Mieczysław Zalecki.** Leśniczy Leśnictwa Rosochy. Wysiedlony z poznańskiego; zastrzelony przez nieznaną sprawcę (bandę) w 1943 roku, kiedy to stanął w obronie rabowanej rodziny. Pochowany został na cmentarzu w Skarżysku-Kamiennej.
- Wincenty Michałowski.** Leśniczy Leśnictwa Szałas. Aresztowany 8 kwietnia 1940 roku, kluty bagnetami, a następnie rozstrzelany przed szkołą wraz z innymi mieszkańcami w czasie pacyfikacji wsi Szałas – za współpracę z oddziałem mjr. Hubala. Rozstrzelanych spalono w budynku szkoły, a zwęglone szczątki pochowano we wspólnej mogile obok szkoły. Po wojnie szczątki ekshumowano i pochowano na cmentarzu w Odrowążu.
- Franciszek Pawełczyk.** Gajowy Leśnictwa Dalejów. Aresztowany, a następnie przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie zginął w 1943 roku.
- Zygmunt Wrona.** Leśniczy Leśnictwa Rosochy. Aresztowany 8 kwietnia 1940 roku, kluty bagnetami, a następnie rozstrzelany przed szkołą pod-

czas pacyfikacji wsi Szałas – za współpracę z oddziałem mjr. „Hubala”. Rozstrzelanego spalono w budynku szkoły, a zwęglone szczątki pochowano we wspólnej mogile obok szkoły. Symboliczny grób znajduje się na cmentarzu w Kielcach.

- Ludwik Strózczyński.** Leśniczy Leśnictwa Szałas od maja 1940 roku. Współpracował ze wszystkimi ugrupowaniami partyzanckimi.
- Henryk Strózczyński.** Syn leśniczego Ludwika Strózczyńskiego. Od 1942 roku w Kadrze Polski Niepodległej, później w AK. W 1944 roku żołnierz 4 komp. 4 pp II DP AK. Używał pseudonimu „Brzost”. Po wojnie ukończył studia leśne na Wydziale Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego.
- Urszula Strózczyńska.** Córka leśniczego Ludwika Strózczyńskiego. Od 1 marca 1943 roku do sierpnia 1944 roku członek placówki KPN-AK w Szałasie. 2 sierpnia 1944 roku sanitariuszka w szpitalu polowym AK w Długojowie, a następnie w 2 pp AK. Brała udział we wszystkich walkach 2 pp AK do stycznia 1945 roku. Posiadała pseudonim „Szarotka”.

B. Nadleśnictwo Siekierno

- Stanisław Krogulec.** Emerytowany gajowy Leśnictwa Sieradowice. Zatrzymany, poddany przez Niemców przesłuchaniom, biciu i torturom, a następnie zastrzelony przez nich na podwórku rodziny Rachtanów w miejscowości Śniadka – Parcela. Wydarzenie miało miejsce w dniu 26 lutego 1943 roku; powodem śmierci była przynależność do ruchu oporu jego i jego synów.
- Lucjan Krogulec.** Syn gajowego Stanisława Krogulca. Pracownik Nadleśnictwa Siekierno. Używał pseudonimu „Lutek”. W konspiracji od maja 1940 roku, a od 1942 roku uczestnik działań sabotażowo-dywersyjnych. Później w oddziale „Grotą” i Zgrupowaniu „Ponury”.
- Stefan Krogulec.** Syna gajowego Stanisława Krogulca. Praktykant w Nadleśnictwie Siekierno. Używał pseudonimu „Mietek”. W konspiracji od maja 1940 roku, a od 1942 roku uczestnik działań sabotażowo-dywersyjnych. Później w oddziale „Grotą” i Zgrupowaniu „Ponury”. W 1944 roku aresztowany przez Niemców; zginął 28 lutego 1945 roku podczas ewakuacji KL Gross-Rosen.
- Jan Krogulec.** Syn gajowego Stanisława Krogulca. Uczestnik wojny obronnej 1939 roku. Od jesieni 1939 roku gajowy w Nadleśnictwie Siekierno (gajówka Góra Sieradowska). Stanowisko objął po ojcu. W konspiracji od maja 1940 roku, kiedy to złożył przysięgę i wstąpił do ZWZ. Używał pseudonimu „Mietek” podczas konspiracji i walki zbrojnej. Współpracował z oddziałami party-

zanckimi AK. W gajówce odbywały się zebrania konspiracyjne i tajne nauczanie. Była ona także punktem kontaktowym.

- Jan Kuzka.** Leśniczy Leśnictwa Sieradowice. Aresztowany 15 maja 1942 roku w Bodzentynie przez żandarmerię; przybył transportem do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu 15 września 1942 roku. Nr obozowy – 63 689; przeniesiony w 1943 r. do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, gdzie prawdopodobnie zginął; dokładna data i okoliczności śmierci nie są znane.
- Mieczysław Skriwan.** Leśniczy Leśnictwa Kamionka. Aresztowany 15 maja 1942 roku przez żandarmerię; do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu przybył transportem 15 września 1942 roku; zamordowany 21 lutego 1943 roku. Nr obozowy: 63 716.
- inż. Stefan Smoliński.** Wysiedlony z Poznańskiego. Nadleśniczy Nadleśnictwa Siekierno do 1943 roku. Od grudnia 1939 roku współpracował z organizującym się w okolicach Bodzentyna ruchem oporu, dając wielu członkom fikcyjne zatrudnienie.
- Antoni Mierzwa.** Gajowy w Leśnictwie Bronkowice. Jego gajówka była miejscem tajnego nauczania. Współpracował z ruchem oporu i konspiracją od 1939 roku. W 1943 roku aresztowany przez Niemców za brak nadzoru nad żywiciowaniem. Wywieziony został do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Obóz przeżył. Po wojnie dalej pracował na stanowisku gajowego.
- Władysław Durma.** Gajowy w Leśnictwie Bronkowice. Od jesieni 1939 roku współpracował z ruchem oporu. Po aresztowaniu gajowego Antoniego Mierzwy ukrywał się.

C. Nadleśnictwo Suchedniów

- inż. Stefan Łasiewicki.** Absolwent Wydziału Leśnego SGGW. Do 20 maja 1940 roku tj. do czasu zgonu nadleśniczy Nadleśnictwa Suchedniów. Współorganizator ruchu oporu i placówki „Tartak”.
- inż. ppor. rez. Kazimierz Marcinkowski.** Absolwent Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego. Uczestnik I wojny światowej, wojny bolszewickiej i kampanii wrześniowej. W czasie wojny leśniczy Leśnictwa Osieczno. W 1944 roku wywieziony do oflagu w Niemczech. W 1946 roku powrócił do kraju. Został wówczas aresztowany przez UB. Podczas okupacji cała rodzina należała do NSZ. Po wojnie pracował na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie.
- por. rez. art. Stanisław Przybylik.** W czasie wojny leśniczy Leśnictwa Rejów. Współorganizator placówki „Tartak”. Później w ZWZ-AK.

- Po wojnie nadleśniczy Nadleśnictwa Opoczno i ponownie pracownik Nadleśnictwa Suchedniów.
4. **Józef Piotrowiak.** Uczestnik wojny obronnej 1939 roku. W czasie okupacji rachmistrz Nadleśnictwa Suchedniów. Członek placówki „Tartak”, później w ZWZ-AK. W 1944 roku w 4 pułku piech. leg. 2 bat. 2 kom. „Wybraniec”. Pseudonim „Cios”. Po wojnie więziony.
 5. **Zygmunt Pańczyk.** W czasie okupacji praktykant i rachmistrz Nadleśnictwa Suchedniów. Członek placówki „Tartak”. Współpracował z oddziałem partyzanckim „Barabasza”.
 6. **Marian Bogdan Piłsudski.** W czasie okupacji praktykant, a od 1940 roku do 1945 roku leśniczy Leśnictwa Błoto. Członek placówki „Tartak”, później w ZWZ-AK. Używał pseudonimów „Kołczatka” i „Kościeszka”. Współpracował z plutonem „Kuznia” w Michniowie i zgrupowaniem „Ponurego”. Po wojnie obywatel „drugiej” kategorii. W latach 1945–1978 leśniczy Leśnictwa Ostojów.
 7. **Stefan Bartnik.** Gajowy Leśnictwa Osieczno. Członek placówki „Tartak”, później ZWZ-AK. Współpracował z oddziałem mjr „Hubala”. Deportowany do KL Auschwitz 2 października 1943 roku i w tym miesiącu przeniesiony do KL Buchenwald. Nie przeżył wojny.
 8. **Jan Krogulec.** Gajowy w Leśnictwie Stokowiec. Członek placówki „Tartak”, a następnie w ZWZ-AK.
 9. **Karol Kozłowski.** Gajowy Leśnictwa Ostojów i Michniów (gajówka Opal). Członek placówki „Tartak”, a później w ZWZ-AK. W 1943 roku został aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu w październiku 1943 roku; zginął 21 stycznia 1944 roku w obozie w Buchenwaldzie.
 10. **Roman Lasocki.** Gajowy Leśnictwa Rejów. Członek placówki „Tartak”, a następnie ZWZ-AK. Współpracował w ugrupowaniach partyzanckimi. W dniu 2 października 1943 roku wywieziony został do KL Auschwitz, a stąd do KL Buchenwald. W styczniu 1944 roku przeniesiony został do KL Majdanek, gdzie zginął 25 marca 1944 roku.
 11. **Jan Buchalski.** Gajowy Leśnictwa Michniów. Członek placówki „Tartak”, a następnie współpracował z ZWZ-AK oraz ugrupowaniami „Ponurego” i „Szarego”. Mieszkał w gajówce Opal. Po wojnie wyjechał do Dyrekcji Lasów Państwowych do Gdańska.
 12. **Franciszek Jaworski.** Gajowy Leśnictwa Ostojów. Członek placówki „Tartak”, a później ZWZ-AK. Współpracował z oddziałami mjr „Hubala” i „Szarego”.
 13. **Julian Garbala.** Żołnierz września 1939 roku;

- brał udział w obronie Modlina. Członek placówki „Tartak”, a później w ZWZ-AK. W czasie wojny był kierownikiem składnicy drewna w Suchedniowie. Współpracował z ugrupowaniem „Ponurego” i „Barabasza”. Po wojnie był nadleśniczym Nadleśnictwa Chmielnik.
14. **Szczepan Arendarski.** Uczestnik wojny obronnej. Od listopada 1942 roku leśniczy Leśnictwa Michniów. Członek placówki „Tartak”, później w ZWZ-AK. Zamordowany 12 lipca 1943 roku podczas pacyfikacji wsi Michniów.
 15. **Marian Materek.** Praktykant leśny w Leśnictwie Michniów. Członek placówki „Tartak” oraz plutonu „Kuznia” w Michniowie. Od 1943 roku u „Ponurego”. Zginął 7 sierpnia 1943 roku w Woli Grójeckiej.
 15. **Władysław Wikło.** Gajowy Leśnictwa Michniów. Członek placówki „Tartak”, później w plutonie „Kuznia”. Zamordowany 12 lipca 1943 roku wraz z 6-osobową rodziną podczas pacyfikacji Michniowa.
 16. **Roman Malinowski.** Gajowy Leśnictwa Michniów. Członek placówki „Tartak”, a później w ZWZ-AK i w plutonie „Kuznia”. Zamordowany 12 lipca 1943 roku podczas pacyfikacji wsi Michniów.
 17. **Stanisław Malinowski.** Praktykant i podleśniczy w Leśnictwie Osieczno. Członek placówki „Tartak”, a później w ZWZ-AK. Współpracował z ugrupowaniem „Ponurego”.
 18. **Zygmunt Malinowski.** Praktykant i podleśniczy w Leśnictwie Ostojów. Współpracował z ZWZ-AK oraz placówką „Kuznia” i ugrupowaniem „Ponurego”.
 19. **Ignacy Cioroch.** W czasie wojny praktykant leśny i podleśniczy w Leśnictwie Rejów. Członek placówki „Tartak”, a później ZWZ-AK. Współpracował z ugrupowaniem „Ponurego” jako sygnalista radiowy i przy zrzutach samolotowych.
 20. **Jan Krzemiński.** Gajowy Leśnictwa Osieczno. Członek placówki „Tartak”, a później w ZWZ-AK. Zginął 18 stycznia 1945 roku z rąk sowieckiego żołnierza.

Czy są to wszyscy? Na pewno nie. Łamy czasopiśmiennie nie pozwalają na szersze przedstawienie osób i ich działalności. Mówiąc o leśnikach, należy także wspomnieć o robotnikach leśnych i rodzinach leśników, którzy w okresie okupacji – w różnych okolicznościach – zginęli oddając Ojczyźnie to, co największe – swoje życie.

Piotr Kacprzak



URNA UŁANA

(Na powrót prochów Tomasza Wójcika „Tarzana”)

*Była droga wojenna, trudna,
była walka śmiercią ułana.*

*Dziś jest skromna, żołnierska urna,
prosta urna dzielnego ułana.*

Mylisz sobie: mizery to ślad...

Trochę prochów, zwyczajne rzeczy.

Taki Bożej wieczności ład,

taki czas, co wszystko niweczy.

Ja spoglądam na to inaczej.

Powrót w urnie głębiej rozumiem.

Myszę o Nim i cicho płaczę.

Łez wzruszenia powstrzymać nie umiem.

Gdy na urnie kładę swe dłonie,

widzę smutek w żołnierskiej twarzy.

Widzę wzgórze, co ogniem płonie,

czarną otchłań straconych marzeń.

Do przyjaciół droga tak trudna,

z obcej ziemi – długo to trwało,

w końcu wracasz z tęsknotą całą.

Do nich właśnie! Ich jest ta urna!

Anna Skibińska

Wykus i inne miejsca pamięci narodowej w lasach Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu

Obszar Polski położony między Wisłą a Pilicą w historii dziejów naszego kraju stanowił region szczególny. Bez względu na czas (poza okresem zaborów) położony był on w granicach Rzeczypospolitej. Wydarzenia w skali historii Europy, jakimi niewątpliwie były I i II wojna światowa oraz okresy zrywów narodowych, takich jak powstanie listopadowe i styczniowe, odcięły swe największe piętno.

W wydarzeniach tych las zawsze odgrywał szczególną rolę. Z jednej strony był on miejscem schronienia się obrońców Ojczyzny i fragmentem niezawisłego, niepodległego państwa z drugiej zaś strony stał

tysięcy. Są miejsca poświęcone toczonym bitwom i miejsca, gdzie okupanci dokonywali rozstrzeliwań pojedynczych osób, a nieraz nawet kilkudziesięciu. Każde z nich to inny wymiar tragedii.



się z czasem miejscem martyrologii narodu polskiego oraz innych nacji.

W chwili obecnej na terenach lasów zarządzanych przez nadleśnictwa podległe Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu znajduje się około 400 miejsc pamięci narodowej, tragicznej historii administracji leśnej oraz kilkanaście cmentarzy wojennych mających swe odniesienie do wydarzeń wymienionych wcześniej. Każde z miejsc to inny rozdział tragedii, która wydarzyła się w przeszłości. Są miejsca, gdzie zginęła jedna osoba, ale są i takie gdzie liczbę pochowanych osób szacuje się na kilka

Dużą liczbę miejsc pamięci dokumentują krzyże, pomniki i obeliski z tablicami z okresu powstania styczniowego. W większości pokazują one miejsca toczonych bitew, choć nie brak też anonimowych mogił polskich bohaterów. Dokumentują one nie tylko miejsca bitew i potyczek, w których byliśmy zwycięzcami, ale także miejsca naszych porażek. Większość poległych powstańców pochowana jest na cmentarzach parafialnych rozsianych po całym regionie.

Niewątpliwie specyficzną część miejsc pamięci zajmują te poświęcone okresowi I wojny światowej. W zdecydowanej większości są to cmentarze wojen-

ne, na których pochowani zostali razem dawni przeciwnicy. Z jednej strony są to żołnierze austriaccy, polscy i niemieccy, a z drugiej żołnierze rosyjscy. Połączył ich nie pokój, ale wspólna mogiła. Groby dokumentują tragedię ludzką dziejącą się w latach 1914–1915. Późniejsze działania I wojny światowej, w których brali udział Polacy odbywały się poza obecnymi granicami Polski.

Najwięcej miejsc pamięci pochodzi z okresu II wojny światowej. Skala dziejącej się wówczas tragedii była czasem niewyobrażalna. Bardzo szeroki jest również zakres spraw, które miejsca pamięci tego okresu dokumentują. Niewątpliwie najwięcej miejsc pamięci dokumentuje potyczki i bitwy toczony z okupantem niemieckim, począwszy od kampanii wrześniowej, a na początkach 1945 roku kończąc. Inne pomniki dokumentują miejsca koncentracji, obozowiska oddziałów partyzanckich oraz jedyny cmentarz partyzancki z okresu II wojny światowej położony na terenie Nadleśnictwa Skarżysko.

Osobny rozdział stanowią obeliski i pomniki dokumentujące pacyfikacje i martyrologię wsi polskiej oraz masowe rozstrzeliwania ludności dokonywane przez Niemców, szczególnie w latach 1942–1943. Część z rozstrzelanych została po wojnie ekshumowana i pochowana w grobach rodzinnych, ale miejsce i pamięć żyjących pozostały.

Inny wymiar tragedii to okres powojenny, gdzie lasy stały się miejscem rozstrzeliwań (tajnych) i pochówku polskich patriotów walczących w reżimie komunistycznym. W lasach Nadleśnictwa Kielce (Obwód Dyminy) co pewien czas odnajdywane są mogiły rozstrzelanych patriotów.

Osobny rozdział w historii miejsc pamięci narodowej stanowią obeliski i pomniki poświęcone leśnikom. Związane są one z ich tragiczną śmiercią poniesioną podczas pełnienia obowiązków służbowych czy z działaniami wojennymi, jak również dokumentują ich zaangażowanie w ruch oporu w czasie wojny.

Francuski marszałek Ferdynand Foch powiedział kiedyś: „Ojczyzna to ziemia i groby, narody, które tracą pamięć, tracą życie”. Ta sentencja znajduje się na Starym Cmentarzu na Pęksykovym Brzysku



w Zakopanem jako wskazówka dla żyjących by pamiętać przodkach i bohaterach.

W wielu miejscach pamięci narodowej rocznico roku odbywają się uroczystości o charakterze narodowym zarówno w wymiarze lokalnym jak



i regionalnym. Należy tu wymienić choć kilka z nich: Wykus – miejsce i pamięć o żołnierzach Zgrupowania „Ponury”, Studzianki Pancerna – miejsce bitwy, Bór Kunowski – miejsce martyrologii mieszkańców niewielkiej wioski z lasów ostrowieckich.

Lasy są częścią ziemi. W Polsce zajmują prawie 30% powierzchni. Na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu znajduje się ich około 400. Te groby, pomniki i obeliski, które skrywają lasy to nasza historia, Ojczyzna, chlubna i tragiczna przeszłość. O nią trzeba dbać i w stanie co najmniej nieuszczerplonym przekazać innym.

Nam leśnikom pracującym w Lasach Państwowych przypada obowiązek dbania o te miejsca, z dumą uczestniczymy w uroczystościach. To dziedzictwo narodowe, którego musimy strzec i je pielęgnować.

Piotr Kacprzak

Kapliczka wykusowa

Był pochmurny czerwcowy dzień, pierwsza połowa lat 80 XX w., tuż po zakończeniu stanu wojennego. Za namową kolegi, chwilę po lekturze kultowej książki „Pozdrowcie Góry Świętokrzyskie” poszliśmy po raz pierwszy na Wykus. Mieliśmy spotkać żołnierzy „Ponurego”. Minęliśmy leżącą przy drodze Rataje-Siekierno polankę pełną ludzi, przeszliśmy przez mostek na Lubiance i doszliśmy do kolejnej polanki. Ponad głowami tłumu wycierał skromny kształt stojącej na skraju polanki kapliczki. Tu spotkało mnie pierwsze zaskoczenie, niedaleko stało mój sąsiad, do którego zawsze mówiłem „wujku”. Był nim Alfons Fiszlak pseudonim „Gajowy”, o jego wojennej przeszłości dowiedziałem się znacznie później. Był on w pierwszej grupie rekonesansowej, która w maju 1957 roku wyruszyła ze Starachowic w poszukiwaniu miejsca na lokalizację pomnika poświęconego poległym towarzyszom broni.

Kupiliśmy z kolegą pamiątkowe pocztówki, na których zbieraliśmy autografy żołnierzy „Ponurego” i „Nurta”, prawie jak od wielkich gwiazd. Na odwrocie kartki mieliśmy m.in. podpisy Zdzisława Rachtana „Halnego”, Edmunda Rachtana „Kaktusa” i Mariana Świdzkiego „Dzika”. Byli to ludzie, którzy w 1956 roku postanowili upamiętnić poległych towarzyszy, a ich starania zakończyły się sukcesem. Kapliczka została poświęcona 15 września 1957 roku.

Nie sposób wymienić wszystkich partyzantów, których autografy znalazły się na naszych pocztówkach. Były tam też podpisy ludzi zaangażowanych w walkę o powstanie pomnika-Kapliczki. Trzeba bo-

wiem pamiętać, że była to walka nie tylko o formalne zgody, o akceptację projektu inż. Mieczysława Twarowskiego, ale przede wszystkim walka z niesprawiedliwymi oskarżeniami MO „w sprawie usunięcia godła państwowego z pomnika na Wykusie pow[ia]t Kielce” (M. Jedynak, *Kapliczka na Wykusie. Wokół powstania Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt”*, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Krakowie, Kielce 2009, s. 35), a także walka z permanentną inwigilacją SB. Jedyne, o co nie trzeba było wówczas walczyć, to fundusze. Apel z prośbą o fundusze spotkał się z ogromną akceptacją społeczeństwa, nie tylko środowisk poakowskich i osób prywatnych, ale również instytucji publicznych.

Godzinami krążyliśmy wśród tłumów, słuchaliśmy opowiadań, nie tylko z lasów świętokrzyskich, ale i z nowogródzkich, zaciąganych śpiewnym głosem kresowian.

Po uroczystej Mszy Świętej i Apelu Poległych mogliśmy podejść do kapliczki i przeczytać na jej ścianach pseudonimy tych, których przed momentem wzywano na Apel Poległych. Zabrakło ich, a jedyną odpowiedzią na wezwanie były słowa: „Polegli na polu chwały!”. Spoglądałem na okalający Kapliczkę mur z tabliczkami. Do dziś wryte są na nich nazwiska i pseudonimy, tych co odeszli już po wojnie na „Wieczną Wartę”. Każdego roku przybywało tabliczek, na murku jest coraz mniej wolnego miejsca, ale jednocześnie jest tam miejsce dla każdego bohatera. Ważne by pseudonimy



bohaterów wryte na kamiennych ścianach kapliczki i tabliczkach nie pozwoliły przyszłemu pokoleniu zapomnieć, o czym „szumiały Jodły piosenkę”.

Gdy zmierzchało pozwoliłem sobie na ostatni rzut oka na kapliczkę i obraz Matki Bolesnej z Wykusu pędzla Edwardy Przeorskiej, malarki i profesor sztuki sakralnej. Jak się później okazało było to jedno z ostatnich dzieł artystki. Kilka lat po tych wydarzeniach, w 1985 roku zniszczony działaniem czasu wizerunek Matki Bolesnej z Wykusu został zastąpiony nowym, wykonanym przez panią Halinę Wierzejską.

Zbliżający się wieczór pozwolił na rozpalenie ogniska, a więc czas na kolejne wspomnienia, piosenki, a później pożegnanie z Wykusem. Do następnego roku!

Paweł Ziewiec



Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie już otwarte

W lipcu 1943 roku Niemcy zamordowali 204 mieszkańców świętokrzyskiego Michniowa. Miejscowość została całkowicie spalona. Pozostali przy życiu michniowianie nie zapomnieli o ofiarach tamtych tragicznych wydarzeń. Od 1945 roku zbierali się wokół mogiły swoich bliskich oddając im szacunek. W ciągu kilku dziesięcioleci Michniów stał się symbolem męczeństwa wszystkich polskich wsi represjonowanych podczas II wojny światowej przez okupantów niemieckiego, sowieckiego oraz nacjonalistów ukraińskich.

Po 78 latach od brutalnej pacyfikacji wsi, 8 maja 2021 roku, udostępniłmy dla zwiedzających wystawę stałą w nowym budynku Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie.

Do dyspozycji gości jest ekspozycja główna zarówno wewnątrz budynku jak i na zewnątrz, sala wystaw czasowych, sala konferencyjno-kinowa. Budynek architektonicznie nawiązuje do domu-chaty, który ulega stopniowemu zniszczeniu – jako symbol eksterminacji ludności polskich wsi podczas II wojny światowej. Głównymi materiałami wykorzystanymi przy budowie Mauzoleum jest drewno odzyskowe, beton oraz stal. Do stworzenia stałej wystawy wykorzystano nowoczesne multimedia: ekrany, projektory oraz panele dotykowe. Zwiedzających zapraszamy również do sklepu Mauzoleum, gdzie można kupić książki tematyczne oraz pamiątkową monetę.

Uroczyste otwarcie Mauzoleum w Michniowie planowane jest na 12–13 lipca 2021 roku. Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie jest dostępne dla zwiedzających od wtorku do piątku w godzinach 9⁰⁰–17⁰⁰ (ostatniego zwiedzającego zapraszamy o 16¹⁵) oraz sobota-niedziela w godzinach 10⁰⁰–18⁰⁰ (ostatniego zwiedzającego zapraszamy o 17¹⁵). Zapraszamy.

Grzegorz Rykowski, Muzeum Wsi Kieleckiej,
Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich
w Michniowie

foto. Bartosz Bętkowski, ze zbiorów MWK



Renowacja miejsc pamięci na Wykusie w Górach Świętokrzyskich

W połowie grudnia 2020 roku zakończyły się prace renowacyjne przy miejscach pamięci żołnierzy Armii Krajowej na polanie Wykus i w okolicy.

Wniosek o środki na to zadanie złożony został przez Gminę Bodzentyn z inicjatywy Stowarzyszenia Siekierno Nasza Ojczyzna, w porozumieniu z Nadleśnictwem Suchedniów oraz w ramach konsultacji ze Środowiskiem Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt”. Pieniądze na ten cel w wysokości prawie 30 tys. zł Gmina Bodzentyn otrzymała z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Miejsca pamięci i trwałe upamiętnienia w kraju”. Realizacja całości zadania wyniosła 39 719,96 zł.

Pracami objęto cztery miejsca pamięci żołnierzy Armii Krajowej (Ludmiły Bożeny Stefanowskiej ps. „Zjawa”, Mariana Cieśli ps. „Mietek”, Tadeusza Lange ps. „Szyling”, grupy Jana Kosińskiego ps. „Jacek”), pomnik żołnierzy Grupy Warszawskiej, kapliczkę na Wykusie wzniesioną z inicjatywy żołnierzy Armii Krajowej w 1957 r.

W wyniku przeprowadzonych prac wymieniono uszkodzone krzyże i ogrodzenia mogił, na dwóch mo-

giłach uzupełniono znaki Polski Walczącej. Na Wykusie ustawiono nowy drewniany krzyż; na drewnianej wiacie nad ołtarzem, gdzie odbywają się msze polowe, wymieniono pokrycie dachowe. Przy kapliczce betonowe płyty chodnikowe zastąpiono granitową kostką, uzupełniono uszkodzone dachówki ogrodzenia, odnowiono metalową bramkę, umieszczono metalowe barierki na częściach bocznych ogrodzenia kapliczki. Oczyszczono i umyto elementy betonowe i kamienne. Naprawiono mostki, kładki, barierki, a przy wszystkich obiektach umieszczono tabliczki informacyjne w myśl zaleceń Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Prace prowadzono w uzgodnieniu ze Świętokrzyskim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków i Instytutem Pamięi Narodowej.

Odnowione miejsca pamięci narodowej są ważną częścią dziedzictwa narodowego o charakterze ogólnopolskim i regionalnym. W tych okolicach działały oddziały Armii Krajowej dowodzone przez mjr. Jana



Mogiła Mariana Cieśli ps. „Mietek” po renowacji, fot. Urszula Oettingen

Piwnika ps. „Ponury” i mjr. Eugeniusza Kaszyńskiego ps. „Nurt”, którego szczątki spoczęły w 1994 r. przy kapliczce na Wykusie. To obszar odwiedzany przez turystów, miłośników historii, rodziny kombatanów. Jest to kolejny przykład poszanowania znaków kulturowych wpisujący się w realizowane przez patriotyczne środowiska działania mające na celu kultywowanie pamięci o Bohaterach walczących o wolność Ojczyzny.

dr hab. prof. UJK Urszula Oettingen
Prezes
Stowarzyszenia Siekierno Nasza
Ojczyzna



Kapliczka na Wykusie po renowacji, fot. Urszula Oettingen



Mogiła Ludmiły Bożeny Stefanowskiej ps. „Zjawa” po renowacji, fot. Urszula Oettingen

Od własnej kuli

Tak jak wszelkie inne aspekty żołnierskiego życia świętokrzyskich partyzantów nie omijały także zwykłe wypadki. Czasami bez większych konsekwencji, a czasami tragiczne w skutkach. Przysłowie „każda broń palna raz do roku strzela sama” wydaje się być jednak jedynie słabym usprawiedliwieniem rzeczywistości, w której powodem ran czy nawet śmierci był brak odpowiedniego przeszkolenia lub zwykła nieostrożność.

Pierwsze relacje dotyczące tego typu zdarzeń pochodzą już z bardzo wczesnego okresu konspiracji. Jan Zbigniew Wroniszewski „Znicz” tak opisał zdarzenie, które miało miejsce w oddziale legendarnego mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”: „jak wspominałem, zabawy z bronią nie zawsze wychodzą na zdrowie; jak mawiają starzy myśliwi i wojskowi: »każda broń raz do roku sama strzela«. Sprawdziło się to w drugiej drużynie podchorążych przed naszym przybyciem do Gałek. Podczas czyszczenia broni Kazik Chrzastowski przestrzelił Tatkowi Berusowi nogę. Po zabiegu lekarskim w Tomaszowie [Mazowieckim] Tadek powrócił do zdrowia, lecz nie do służby”.

Ten sam autor opisał kolejny przypadek tego typu, który miał miejsce 12 sierpnia 1943 r. w II Zgrupowaniu Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” pod dowództwem ppor. Waldemara Szwieca „Robota”: „Na czujkach zdarzały się też sytuacje dramatyczne. Pewnego razu – było to jeszcze przed moim wstąpieniem do zgrupowania, wybrał się do partyzantki z rewolwerem typu nagan młodszy brat plutonowego »Pogody«. Trafił na czujkę, na której pełnił służbę jego kolega, Felek Janas (»Sołtyk«). W trakcie oględzin rewolweru padł strzał i chłopak dostał kulę w brzuch ze skutkiem śmiertelnym”.

Ten wypadek wspominał również Stanisław Wolff „Staszek” w swoim dzienniku: „Podczas naszej nieobecności w obozie wydarzył się nieprzyjemny incydent, spowodowany nieumiejętnym i lekkomyślnym postępowaniem się bronią. Kolega »Sołtyk« postrzelił przez przypadek ochotnika, który właśnie do nas dołączył. Biedak nie był nawet jednego dnia partyzantem”.

„Staszek” wspominał również o incydencie, który miał miejsce nieco wcześniej, bo 27 czerwca 1943 r., kiedy to: „w czasie zajęć z broni kolega »Bolek« przez nieostrożność oddał kilka strzałów, które omalże nie zabiły »Dużego Tadzika«”.

Nie do końca wyjaśniony incydent pojawił się również w wojennych wspomnieniach Bohdana Ziemowita Malanowicza „Bogdana”. Podczas akcji aprowizacyjnej ranny został Tadeusz Barański „Tatar”: „W dzień lub dwa po moim przybyciu wybierano z naszego plutonu ochotników na akcje »po byka«. Nie zastanawiając się długo zgłosiłem się. Przewodził nam sekcyjny kapral »Silny« – Serwatko.

Razem było nas około dziesięciu, między innymi »Wojnat«, »Gałązka«, »Fakir«, »Tatar«, »Bojko«. Marsz w nocy był jak zwykle dosyć uciążliwy, ale te kilkanaście kilometrów przebyliśmy dość szybko i bez przygód. Na miejscu byliśmy około 23:00. Zaczęliśmy od sołtysa, przestraszony poinformował nas, że dosłownie kilkanaście minut przed nami był u niego inny oddział, prawdopodobnie AL. I zabrał z kasy pieniądze. »Silny« zarządził pościg. Nie bardzo wiedzieliśmy, jaki to miało cel, ale co było robić. Podzielił się na dwie grupy. Każda z grup miała posuwać się wzdłuż wsi, poza zabudowania. Przebiegliśmy kilkaset metrów nikogo nie napotykając towarzyszyło nam tylko zaciekle ujadanie psów. Nagle usłyszeliśmy strzał. Skierowaliśmy się w jego kierunku. Strzały nie powtarzały się, a więc nie było to spotkanie z przeciwnikiem. Dobiegliśmy do miejsca, gdzie na ziemi leżał z przestrzelonym pośladkiem »Tatar« – Barański. Z jego relacji wynikało, że strzał padł z sąsiedniej chałupy. Wśród nas zapanowało podniecenie i chęć odwetu. Nie wiem, jak potoczyłyby się dalej wydarzenia, gdyby nie »Silny«. Ze spokojem oświadczył, że strzał został oddany z karabinu »Tatara«. Wiadomość ta uspokoiła podniecone umysły i skierowała nasze działania na pomoc rannemu. »Tatara« wnieśliśmy do najbliższej chałupy. Zakładając mu opatrunek przekonałem się, jak gorąca jest krew obficie płynąca z rany”.

Kolejne dwa wypadki były tragiczne w skutkach. 8 lub 9 sierpnia 1943 r. postrzelił się w brzuch żołnierz plutonu chor. Tomasza Wagi „Szorta” – strz. Józef Buczek „Przerwa”. Autor *Dziennika z Wykusu* Teofil Obara „Teoś” tak relacjonował do zdarzenia: „Oto pewien strzelec z oddziału chor. »Szorta« manipulując koło siódemki [matokalibrowego pistoletu – przy. WK] przestrzelił sobie żołądek”. Ranny po przeprowadzonej operacji powrócił do oddziału i pomimo widocznej poprawy stanu zdrowia jednak zmarł. Obara w swoim dzienniku wyjaśnił to w następujący sposób: „do dnia operowany wstał i chodził po lesie zajadając jeżyny. Doktor zrozumiał przyczynę śmierci. Przystępując do sekcji zwłok powiedział nam, że szwy są poprzerywane”.

28 października 1943 r. to z kolei data znana każdemu, kto choćby trochę interesuje się historią

Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. Jednym z epizodów trwającej tego dnia oblawy był śmiertelny wypadek, którego ofiarą padł kpr. Witold Jurczyński „Czajek”. Pozostaje tylko po raz kolejny oddać głos wspinałemu kronikarzowi Janowi Zbigniewowi Wroniszewskiemu „Zniczowi”: „Zaczynał się mglisty poranek 28 października 1943 r. Przez mgłę zaczęło przebijać się słońce, a żołnierze rozpoczęli poranną krzątanie, gdy padł bliski strzał. Po chwili ktoś krzyknął »Czajek zabity«. Podbiegliśmy do niego gromadą. Kapral »Czajek« żył jeszcze, lecz była to agonia. Jak mówiono, siedział pod dębem, zmęczony po nocnej służbie – i wstając, uderzył stopką Stena o korzeń. Sten odpalił i pocisk trafił go w oko wychodząc potylicą. [...] Konający »Czajek« został pod dębem. Był pierwszym z kolegów, którego nie unieśliśmy z placu boju. Jego Stena i aparat fotograficzny z moimi zdjęciami zdążył zabrać Janusz Munk (»Janusz«), o czym dowiedziałem się dopiero po wojnie”.

Wypadek, któremu uległ „Czajek” jest wyjątkowo interesujący ze względu na to, że w tym przypadku możemy być pewni, co go spowodowało. Pistolet maszynowy Sten, w który był uzbrojony Witold Jurczyński – jak wszystkie peemy z zamkiem swobodnym – pozbawiony był zabezpieczenia unieruchamiającego zamek w przednim położeniu. W tym wypadku każdy mocniejszy wstrząs mógł spowodować cofnięcie się zamka poza gniazdo magazynka, pobranie naboju, dostanie go do lufy i wystrzał. Ten problem spowodował wiele wypadków wśród użytkowników Stenów. Producenci tej broni zareagowali wprowadzając bezpiecznik zamka w przednim położeniu. Niestety dla „Czajka” i wielu żołnierzy używających Stenów na innych frontach – było już za późno.

Doskonałym podsumowaniem poruszonego w artykule tematu jest relacja Ryszarda Wójcikowskiego „Kiera”. „Wieczorem, przy kuchennym piecu wiejskiej chaty, patrząc w różnokolorowe płomyki i słuchając trzasków z paleniska dumam o tym, co już było w moim życiu, o tym czym żyję teraz i do czego pragnę wrócić. Jakże trudno to opisać. Daj Boże, aby moje marzenia się spełniły i aby to był jak najprędzej. Tegoż wieczora, w tejsze chwili czyściłem swoją FN-kę, gdy wszyscy już spali. I właśnie dziś po raz pierwszy przez nieostrożność wystrzeliłem. Kula przeszła przez izbę i utkwiała w drewnianej ścianie tuż nad głową jednego z kolegów. Takie wypadki niestety zdarzają się i nieraz tragicznie kończą. U mnie też niewiele brakowało, ale obyło się bez tragedii. Widzę jak słuszne jest powiedzenie starszych fachowców, iż każda broń raz do roku musi sama wystrzelić. Naturalnie tylko wtedy jak znajdzie się w rękach człowieka”.

Wojciech Kamoda
Projekt historyczny 2 pp Leg. AK

Moją ojczyzną jest Polska Podziemna...

Był wczesny czerwcowy poranek 1974 r. Niewielkie bagaże stały przygotowane przy drzwiach wejściowych. W rękę trzymałam torbę z prowiantem na drogę. Z niecierpliwością wyglądam przez okno. Wreszcie podjechał samochód marki Syrena. Zapakowaliśmy bagaże i wsiedliśmy do auta. Było dość ciasno, bo jechaliśmy w pięć osób (Leon Torliński „Kret”, jego syn Kazimierz, moi rodzice Grażyna i Marian Sztobrynowie oraz ja). Na tylnym oknie, zajmując je w całości, leżał starannie zawinięty w wilgotne ligniny duży orientalny kwiat. Natychmiast nazwany został przez nas „jarzyną”. Miał grube woskowane, zielone liście i piękny, bajecznie kolorowy kwiatostan. Moje zdziwienie zauważył Kazik, w chwili obecnej nasz kierowca.

– To z Kapsztadu – wyjaśnił. Kiedy zmieniała się załoga na moim statku, wracałem do domu, odlatywałem z lotniska w RPA. Wyobraźcie sobie moje zdziwienie, gdy przez megafony usłyszałem moje nazwisko, mocno przekręcone i dość dziwnie brzmiące. Poproszono mnie o podejście do wyznaczonego punktu. Tam czekał na mnie nieznan mi człowiek. Trzymał w ręku kwiat i poprawną polszczyzną poprosił, abym zabrał go na Wykus. Wiedział, kim jestem oraz to, że są w Górach Świętokrzyskich organizowane zjazdy żołnierzy „Ponurego” i „Nurta”. Jego ojciec tam walczył. On sam nie miał możliwości przyjazdu do Polski. Długo szukał okazji do przekazania jakiejś pamiątki, wreszcie znalazł mnie – wyjaśnił Kazik.

I tak ruszyliśmy z „jarzyną” w długą drogę. Pogoda nam dopisywała, słońce pięknie świeciło, czasami zmuszając nas do zatrzymania się w celu zaczerpnięcia świeżego powietrza. Jazda nie należała do luksusowych, ale wszyscy byliśmy szczęśliwi, że trafiła nam się taka fantastyczna przygoda.

Nocleg mieliśmy zarezerwowany w hotelu w Starachowicach. Wieczorem dotarliśmy na miejsce. Pokoje sąsiadujące z naszymi powoli wypełniały się ludźmi. Czasami było słychać radosne głosy powitania. Dzień powoli dobiegał końca.

Rano nastąpiła pobudka, a potem odjazd do Wąchocka. Na placu przed kolegiatą zaczęli zbierać się ludzie. Było ich coraz więcej. Środek świątyni po pewnym czasie szczerze się wypełnił. Przeważali mężczyźni. Już nie młodzież, ale nadal w sile wieku. Tylko ich skroń zaznaczona już była siwąną bądź włosy mocno się przerzedziły. Wszyscy w skupieniu czekali na początek mszy świętej. Podczas kazania padły bardzo ważne słowa: o heroizmie, miłości Ojczyzny, poświęceniu i honorze, o dochowaniu przysięgi i tajemnicy, cokolwiek spotkać by Ich miało – składanymi w Obliczu Boga Wszechmogą-

cego... Takim językiem w Polsce ludowej się nie mówiło. Chyba, że w domach. I to tylko niektórych.

Wreszcie nadszedł koniec mszy i ostatnia pieśń: „O Panie któryś jest na niebie, wyciągnij sprawiedliwą dłoń. Wołamy z wszystkich stron do Ciebie o wolną Polskę, wolny dom...”

Śpiew równomierny, żołnierski z pełnej piersi, z samego serca wypełnił mury kolegiaty, które wydało mi się, że zadrżały, ale nie lękami jak mury Jerycha. Wszyscy stali na baczność. I nawet po wybrzmieniu ostatnich słów nikt przez jakiś czas się nie ruszył. Mój głos, choć płynący z całego serca, w porównaniu z tą potęgą brzmiał słabiotko. Ale był! I pozostał tam na zawsze.

Dopiero udając się na leśne uroczysko ludzie zaczęli się rozglądać. Czasami z trudem po latach się rozpoznawali. Oczy wilgotniały ze wzruszenia i radości. Spotykali się tacy sami jak przed laty, choć za nimi było wiele złych dni.

Dzielną Syrenką pokonywaliśmy leśne dukty wiodące na Wykus. Nagle przed sporym szpalerem samochodów stanął milicjant. Kierował ruchem i wskazywał miejsca parkingowe. Słyszałam, jak z samochodu obok ktoś woła: „A ty co tu robisz? Tu sami partyzanci i nasz teren. Nie potrzebny nam tu jesteś. Poszedł won!” (w oryginale nieco dosadniejsze określenia tam padły). Na te słowa młody chłopak w mundurze z miłym uśmiechem odpowiedział: „Przecież ja jestem partyzanckim synem (tu padł pseudonim, którego już nie pamiętam). Tylko ja jeden nie bałem się obstawiać tej imprezy”. Nikt więcej już nie kierował ostrych słów do milicjanta. Faktycznie wielu wiarusów potwierdziło pochodzenie młodego.

Nad Lubrzanką w Lasach Siekierzyńskich rozbite już były namioty. Partyzanci wrócili do siebie. Powoli zbliżała się noc. Przy namiotach zapłonęły ogniska. Dym o pięknym zapachu otulał leśną polanę. Słychać było śpiew: „Choć z dala swą mamy rodzinę i bliskich / My polscy żołnierze od Gór Świętokrzyskich, / Lecz chcielibyśmy niebiaś, by krew nam na wrzozach / Wolności ścieliła kobierce...”

Całym swoim „ja” chciałam tam pozostać. Niestety nasze miejsce czekało w Starachowicach, w hotelu. Dotarliśmy tam już znacznie większą grupą. Powoli zaczęło być słychać coraz głośniejsze rozmowy. Okrzyki radości i wzruszenie spowodowane spotkaniem wszechobecnie zawładnięty tym miejscem. Miałam wrażenie, że w poszczególnych pokojach hotelowych stacjonowały niezależne oddziały partyzanckie. Wielu z obecnych nie przespało owej nocy. Przenieśli się w inny czas. Ja zasnęłam mając przed oczami wykusową polanę otuloną dymem z ogniska i partyzanckim śpiewem.

Wśród wielu ludzi na uroczystościach bywał również młody mężczyzna z grupą młodzieży, nauczyciel historii z Kielecczyny. Jego korzenie też pochodziły z leśnego uroczyska. Powiedział, że zawsze przywozi tu swoich uczniów, po to, by nie zapomnieć, by przekazać historię dalej dla następnych pokoleń.

Mając lat 14 nie miałam pojęcia, czym będę się zajmować w przyszłości. Ale to właśnie wtedy podjęłam pierwsze postanowienie: jeśli kiedykolwiek zostanę nauczycielem to wezmę przykład z mojego starszego kolegi. Tak też się stało, zostałam nauczycielem.

Wykus, Wąchock i całe piękno innych obszarów Gór Świętokrzyskich towarzyszyły mi stale w mojej pracy. Przez wiele lat co roku w połowie czerwca byłam tam z młodzieżą. Nigdy nie spałam w hotelu, ale pod namiotami i przy ognisku. Noclegi te nie zawsze były łatwe, czasami chłodne i mokre. Pewnego razu siarczysty deszcz zalał nas zupełnie. Pomogli nam wówczas chłopcy z suchedniowskiego „Strzelca”. Miejsce to niesie ze sobą mnóstwo przygód i dobrych wspomnień. Spotkało mnie również wiele zaskakujących sytuacji.

Organizując wyjazdy na Wykus miałam w zwyczaju prosić do siebie rodziców moich uczniów i szczególnie przedstawiać im nasze plany wyjazdowe (wówczas jeszcze nie było takiego obowiązku). Wiedziałam, że w Trójmieście kielecka partyzantka nie była powszechnie znana. Pewnego razu organizując wypad do „Ponurego” przedstawiłam nasze plany babci jednego z moich wychowanków – Wandzie Kondrat prof. chirurgii plastycznej dziecięcej. Była to osoba niezmiernie dzielna, znany i szanowany lekarz, pani o silnej osobowości i niezłomnym charakterze – jednocześnie bardzo skromny i dobry człowiek.

Zależało mi, aby jej wnuk Nicholas Cieslewicz pojechał z nami. Opowiadałam więc o niepowtarzalności miejsca i ludzi związanych z Wykusem, o AK i niezależnej, wolnej Polsce, która była tam nie tylko za Niemca, ale i w latach późniejszych, w stanie wojennym. Opowiadałam o dziejach „Ponurego”, o książce *Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie*, o śmierci Jana Piwnika. Mówiąc to wszystko spoglądałam na moją milczącą słuchaczkę i w pewnym momencie zobaczyłam łzy w jej oczach.

– Przepraszam, może czymś Panią uraziłam? – zapytałam. – To naprawdę wspaniałe miejsce i historia.

Tak, wiem – padła odpowiedź. – Te słowa „Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie” „Ponury” powiedział do mojego męża, lekarza oddziału. W Jewłaszach.

Odebrało mi mowę. Tu przede mną siedział ktoś tak blisko związany z dalekimi Górami Świętokrzyskimi i historycznym oddziałem. Ten wyjazd był niezapomniany, inny niż wszystkie. Miałam przywilej przywiezienia tutaj wnuka jednego z nich.

Anna Romankiewicz
Sopot

**Mniej nas co roku z Wykusu Madonno
Zawsze wierni śpieszymy do Ciebie
Nasi chłopcy czekają w Świętorzyskim Niebie ...**

Opuścił naszą rodzinę

Tadeusz Barański „Tatar”



Ostatni z „robotowców” – ppłk Tadeusz Barański „Tatar” (1924–2020)

Tadeusz Barański był ostatnim żołnierzem II Zgrupowania Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. Teraz już wszyscy „robotowcy” mogą stanąć na jednej zbiorczej w niebieskiej partyzantce.

Urodził się 1 września 1924 r. we wsi Bedlno w pow. koneckim w rodzinie Władysława i Antoniny z d. Jędrasik. Po ukończeniu szkoły powszechnej, w 1937 r. rozpoczął naukę w Państwowym Liceum i Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Końskich. W 1938 r., wstąpił do ZHP. Rok później został członkiem wojennego Pogotowia Harcerzy. Po agresji III Rzeszy na Polskę ze względu na młody wiek nie wziął udziału w walkach. Po bitwie pod Kazanowem (6–7 września 1939 r.) przeprowadził przez Lasy Białołaczowskie w kierunku Przysuchy rozbitą szwadron kawalerii z 36 Rezerwowej Dywizji Piechoty. Przez kolejne tygodnie gromadził broń i ekwipunek porzucony w rejonie pola bitwy.

W styczniu 1940 r. wstąpił do ZWZ na placówce w Bedlnie, która wchodziła w skład Rejonu ZWZ-AK Sworzycze krypt. „San”. Do maja 1942 r. był łącznikiem i kolporterem na trasie Końskie-Radom. Jeszcze tego roku został zatrzymany przez funkcjonariuszy Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa (tzw. „policji granatowej”). Skierowano go do pracy przymusowej w eksperymentalnym gospodarstwie rolnym (*Versuchswirtschaft Końskie*) w dzielnicy Bawaria w Końskich.

Po pracy nadal działał w konspiracji, choć do 1942 r. placówka ZWZ-AK w Bedlnie nie podejmowała działań bojowych. Dopiero w czerwcu

1942 r. żołnierze z Bedlna, w tym „Tatar” przydzieleni zostali do oddziału dywersyjnego Podobowdu AK Sworzycze. Od kwietnia 1943 r. „Tatar” uczestniczył w „kursie młodszych dowódców” zorganizowanym przez ppor. Bolesława Barańskiego „Serwo”. Wraz z utworzeniem „Kedywu” wiosną i latem 1943 r. włączyli się do wspólnych działań dywersyjnych z placówką BCh z Kopanin.

„Spalony” w rodzinnych stronach, w obawie przed aresztowaniem, 24 sierpnia 1943 r. dołączył do 3 plutonu „koneckiego” II Zgrupowania Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. Z oddziałem cichociemnego ppor. Waldemara Szwieca „Robota” przeszedł szlak bojowy aż do pierwszej dekady października 1943 r. Około 10 października 1943 r. wziął udział w akcji aprowizacyjnej, podczas której postrzelił się w udo. Jeszcze przed oblągą na ppor. „Robota” pod opieką Wincentego Brzezickiego z placówki AK w Sworzycach opuścił oddział i udał się na leczenie.

Nie powrócił już do II Zgrupowania, rozformowanego miesiąc później. Zimą 1943/44 spędził w Bedlnie. Od marca 1944 r. pełnił funkcję zastępcy szefa Referatu V (łączności) Podobowdu AK Sworzycze. W tym czasie ożenił się z Genowefą Kanią „Wierną”, sanitariuszką z plutonu AK nr 303 we wsi Koliszowy.

Tuż przed operacją „Burza” został zmobilizowany do Koneckiego Pułku Piechoty AK. Ostatecznie związek



Tadeusz Barański „Tatar” (zb. Marka Jedynaka)

pułku wszedł w skład 3 Pułku Piechoty Legionów AK, a kpr. Tadeusz Barański przydzielony został do 3 plutonu 1 kompanii I batalionu tegoż pułku. Walczył w nim aż do rozformowania oddziału na zimę 1944/45.

Po demobilizacji powrócił w rejon Końskich. W październiku 1944 r. został w okolicy wsi Modliszewice aresztowany przez Niemców. Po przesłuchaniach ostatecznie został wysłany do kopalni w Austrii. W drodze zdołał jednak zbiec i powrócił do rodzinnego domu.

Po zajęciu powiatu koneckiego przez Armię Czerwoną w styczniu 1945 r., przez nowe komunistyczne władze został zarejestrowany jako poborowy. W RKK w Końskich zgłosił się do służby w Wojsku Polskim. Wybrał Oficerską Szkołę Artylerii nr 1 w Chełmie. Pod koniec marca 1945 r. otrzymał wezwanie do stawienia się w Kielcach, gdzie znajdował się punkt zborny

dla kandydatów. Przez Lublin i Chełm dotarł do Włodawy, gdzie skierowany został na dwa tygodnie kwartantany. Jak się okazało, była to przykrywa dla obozu filtracyjnego, w którym wyszukiwano ludzi z AK i NSZ. Po kilku dniach oczekiwania, w porozumieniu z poznanym członkiem NSZ, uciekł z obozu i powrócił do Bedlna.

Ukrywał się przez pewien czas. Funkcjonariusze UB aresztowali mu żonę. Została przewieziona do siedziby Informacji Wojskowej w Tomaszowie Mazowieckim [?], gdzie była przesłuchiwana w sprawie zbiegłego męża. Została zwolniona po dwóch tygodniach, gdy zachorowała.

Tymczasem Barański nawiązał kontakt z sierż. Józefem Pawlikiem „Okoniem”, który był komendantem placówki AK w Sworzycach, a wówczas również wójtem gminy. Pomógł mu wyrobić fałszywe dokumenty na nazwisko „Jerzy Borski”. Z nowymi papierami wyruszył w Góry Świętokrzyskie w poszukiwaniu żołnierzy z oddziału „Ponurego”. Nie znalazł nikogo. Po kilku dniach powrócił w Koneckie.

Po pewnym czasie wyjechał na teren Wielkopolski. W Wymysłowie mieszkali rodzice Stefana Nowickiego „Hipka” z II Zgrupowania. Tam dowiedział się, że „Hipek” wyjechał wraz z ekipą osiedleńczą do m. Neumühl (Nowy Młyn) nad Odrą, gdzie pełnił funkcję wójta gminy. Mianował Barańskiego sekretarzem gminy. Odpowiadali za prowadzenie spisów osadników oraz miejscowych Niemców. Organizowali zbiory zboża. Sytuacja trwała do chwili, gdy komendant miejscowego posterunku MO zaczął wypytywać o Barańskiego.

Ze względów bezpieczeństwa „Tatar” powrócił do rodzinnego Bedlna. Nawiązał kontakt z Sylwesterem Jaworskim „Strzemieniem”, Michałem Okoniewskim „Wojnatem” i Marianem Maciejczykem „Jurandem”. Przez pewien czas działał w szeregach Zrzeszenia WiN w rejonie Wałbrzycha. Później powrócił do Bedlna. W 1947 r. ujawnił się w PUBP w Końskich. Podjął studia na Wydziale Dziennikarskim Wyższej Szkoły Nauk Społecznych Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Krakowie. W 1948 r. decyzją rektora został jednak usunięty z uczelni.

W 1949 r. podjął studia na AWF w Warszawie. W 1953 r. znalazł zatrudnienie jako nauczyciel w Zespole Szkół Energetycznych w Łodzi. Potem przez wiele lat pracował w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 9 w Łodzi. Był organizatorem i opiekunem szczepla harcerskiego. Zaangażował się w działalność pozaszkolną. Z uczniami odwiedzał miejsca pamięci narodowej w Górach Świętokrzyskich, w tym Wykus, Wąchock i Michniów. Na emeryturę przeszedł 1 września 1982 r.

Wolny czas poświęcił upamiętnianiu czynu zbrojnego AK. Na stopień porucznika rezerwy awansowany został 28 kwietnia 1975 r. Od lat siedemdziesiątych zaangażowany był w działalność Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”-„Nurt”. 17 czerwca 1991 r. został członkiem Środowiska „Jodła” Okręgu Łódzkiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Był członkiem prezydium Zarządu Okręgu ŚŻŻAK w Łodzi, odpowiadał za współpracę z władzami oświatowymi i szkołami.

Pozostawił po sobie kilkadziesiąt tekstów w prasie kombatanckiej i lokalnej. Był redaktorem naczelnym „Biuletynu Informacyjnego” Okręgu ŚŻŻAK w Łodzi. W 2014 r. był wnioskodawcą, by Łódzki Dom Pomocy Społecznej „Dom Kombatanta” nosił imię mjr. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”. Jego ostatnią inicjatywą było ufundowanie i odstonięcie w marcu 2019 r. pomnika AK na pl. Hallera w Łodzi. Za swoją działalność został w 2016 r. uhonorowany nagrodą „Świadek Historii” przyznawaną przez IPN.

Po 1990 r. awansował do stopnia podpułkownika. Za swoją działalność otrzymał Krzyż Oficerski i Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Partyzancki, Krzyż Armii Krajowej, Brązowy Medal Za długoletnią służbę, Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 r., Medal 40-lecia Polski Ludowej, Srebrny i Brązowy Medal Za zasługi dla obronności kraju, Brązowy Medal Za zasługi dla poczarnictwa, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medal Pro Memoria oraz Odznakę Środowiska „Ponury”-„Nurt”, Odznakę Pamiątkową Akcji „Burza”, Odznakę Za zasługi dla sportu, Odznakę Za zasługi dla miasta Łodzi. Wśród baretek nosił także nieformalnie Odznakę Honorową za Rany i Kontuzje.

Zmarł 29 grudnia 2020 r. w szpitalu w Zgierzu. Pochowany został na Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej w Łodzi. W ostatniej drodze towarzyszył Mu sztandar Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” oraz liczne grono osób, dla których ważna była Jego działalność i etos Armii Krajowej.

dr Marek Jedynak
Delegatura IPN w Kielcach

Podeptana młodość

Opowieść o Mariannie Fudali ps. „Zuzia”

Nazwiska wielu ludzi odważnie działających w czasie niemieckiej okupacji często pozostają anonimowe. Rzadko można odnaleźć w materiałach dokumentalnych ślady pomocy świadczonej partyzantom przez ich matki – kobiety drżące o życie swoich synów i córek wystanych do lasu na wojenną poniewierkę. Żadne słowa nie oddadzą ich odwagi i poświęcenia. Nie sposób określić, ile dziewcząt było łączniczkami czy sanitariuszkami. Ilu kuzynów, sąsiadów i znajomych „chłopców z lasu” narażając własne życie przechowywało rannych żołnierzy, karmiło ich, zaopatrywało we wszystko, co niezbędne do przetrwania w lesie.

Jedna z tysiąca

O jednej z tysiąca takich osób jest ta opowieść. Marianna Fudala ps. „Zuzia” jest mieszkanką Wąchocka. Spotykam ją czasami w różnych miejscach i okolicznościach, także każdego roku niezmiennie

podczas czerwcowych uroczystości pod pomnikiem „Ponurego” i na wrześniowych obchodach Polskiego Państwa Podziemnego pod Kapliczką św. Jacka. Jest zawsze. Nigdy w pierwszym szeregu. Jest cicha, skromna, zamyślona. W czasie okupacji z niesłycha-

ną ofiarnością niosła pomoc partyzantom „Ponurego”, „Nurta” i Powstańcom Warszawskim. Okrutna wojna wyzwoliła w tej wątłej wówczas dziewczynie niespożyte pokłady wytrwałości i wiary w słuszność sprawy, której służyła.

Patriotyczne korzenie

Miłość do Ojczyzny i polskich lasów wywiodła ją z domu rodzinnego. Jej ojcem był gajowy Stanisław Krogulec – członek Cywilnego Ruchu Oporu Leśników brutalnie zamordowany przez niemieckich żandarmów. Postać tego dzielnego leśnika, ojca kilkorga dzieci aktywnie zaangażowanych w działalność konspiracyjną upamiętnia pomnik na Sieradowskiej Górze. „Zuzia” to również siostra braci Krogulców: Stefana ps. „Mietek”, Jana ps. „Mrówka” i Lucjana ps. „Lutek”. „Bracia Krogulcowie jak przystało na synów leśnika, doskonale znali teren i byli przewodnikami całych zgrupowań partyzanckich, wyprowadzając oddziały leśne z niemieckich



Marianna Fudala ps. „Zuzia”

obław” – czytamy w książce „O każdy kamień i drzewo w lesie”.

Na niebezpiecznych szlakach

„Zuzia” miała siedemnaście lat, gdy rozpoczynała działalność jako łączniczka. Była dziewczyną kruchą fizycznie, ale nad wyraz odważną. W porozumieniu z braćmi wspierała partyzantów na wiele sposobów. Przenosiła meldunki ukryte we włosach nie znając ich treści. Tak było bezpiecznie. Swoją wątłą postać nie wzbudzała podejrzeń Niemców. Piesze wędrowki do Sieradowic, Śniadki, Bronkowic, Siekierna, Bodzentyna, Wąchocka, Starachowic i wielu innych miejsc były jej codziennością. Przemierzała dziesiątki kilometrów docierając do szewców, krawców, młynarzy, piekarzy, kolejarzy. Nie potrafi powiedzieć, ile razy „odwiedziła” partyzancki obóz na Wykusie pokonując chaszczę i wykroty. Dla ludzi „Grotą”, a potem „Ponurego” organizowała dostawy żywności, odzieży, butów, tytoniu. Z pomocą zaufanych kobiet zajęła się też praniem, suszeniem i cerowaniem odzieży, prasowaniem białizny i mundurów, wypiekaniem chleba. Odzież „Ponurego” prała i prasowała szczególnie starannie. Docenił to i podziękował osobiście. Była bardzo wzruszona. Wtedy widziała go jedynie raz i zapamiętała na zawsze.

Gdy na rynku w Wąchocku stanął jego pomnik, z nakazu serca nosiła tam kwiaty i sprzątała wokół.

Nieraz słyszała przykre słowa ludzi, którzy nie rozumieli dlaczego to robi. W konspiracji rzadko bywały chwile radosne. Może tylko wtedy, gdy ludzie, do których docierała byli dla niej bardzo życzliwi. Niestety częściej przeżywała momenty straszne. Zdarzało się, że po wyczerpującym marszu trzeba było przenocować na gołej podłodze w pustej nieogrzewanej izbie. Wtedy zimno, głód i strach nie dawały zasnąć. Pamięta też, że z jednej wyprawy wracała w skarpetkach i poraniła stopy, bo buty całkiem się rozpadły. Sama nie wie, jak przetrwała

to wszystko! Widocznie Bóg takie miał dla niej plany.

O nich trzeba pamiętać

Dziesiątki wypraw to dziesiątki spotkań z ludźmi odważnie wspierającymi partyzantów. O nich trzeba pamiętać. Trudno przywołać wszystkie nazwiska. Więc może chociaż parę... W obwodzie jej działań syciem mundurów i wszelkimi przeróbkami zajmował się Mikołaj Kowalski, zaś naprawą i syciem obuwia Ludwik Matysek, obaj z Bronkowic Górki. Nocami, w domu pod lasem w Sieradowicach razem z dziewczynami (Heleną Piotrowską, Marianną Nawrot, Zofią i Marianną Borowiec, Heleną Jarosz i in.) dziergały na drutach swetry, skarpety, szaliki. Zbliżała się jesień więc zrobiła „Lułkowi” ciepły pulower. Natrudziła się, ale brat krótko się nim nacieszył, bo była obława na Wykusie i prezent od siostry zgubił na Barwinku.

Na rodzinę Nawrotów ze Śniadki zawsze można było liczyć. W ich domu chłopcy z lasu otrzymywali każdą potrzebną pomoc, tu ukrywano Władka Pępsa ps. „Tomek” ciężko rannego podczas październikowej obławy. Kobiety z Bronkowic Jażwiny i Bronkowic Górki wypiekały chleb dla partyzantów. Potrzebne były drożdże, więc „Zuzia” szła do Bodzentyna do pana Władysława Telki. W razie wpadki miała mówić, że niesie drożdże do sklepu w Bronkowicach.

Właściciel sklepu był „swój”, przekazywał partyzantom papierosy i mydło. Z mydłem, wodą i tarą Pani Marianna ma jedno niemiłe wspomnienie. Raz nad rzeką prała spodnie ciężko rannego Kazika Gładyusza ps. „Jastrzęb”. Niespokojnie oglądała się za siebie, bo rzeką płynął krwawy strumień i ktoś mógł zauważyć...

Raz na wozie raz pod wozem

Gdy pytam „Zuzię”, które wydarzenie z tamtych strasznych czasów zapamiętała najbardziej nie zastanawia się długo. Pewnego razu musiała udać się z meldunkiem do Belna. Tym razem nie pieszo, ale saniami. Było mroźnie, ale sanie wyścielono snopkami, co dawało uczucie ciepła i wygody. Co za radość! Powoził Mietek Mróz. Na miejsce dotarli bezpiecznie. Pod wskazanym adresem zostawiła kartkę i najadła się do syta. Dostała dobrze okraszoną zupę „zapalankę”, kluski na mleku i na drogę pajdę świeżo upieczonego chleba. Doskonale zapamiętała te rarytasy, bo w tamtych czasach niemal codziennie towarzyszył jej dotkliwy głód. W drodze powrotnej szczęście ją opuściło. We wsi Jezioroko wjechali na jakiś nie do końca zamrożony zbiornik i wpadła do lodowatej wody. Dzięki Bogu Mietek zdążył złapać ją za rękę i wyciągnąć. Mokną, oblepioną błotem, trzęsącą się z zimna zawiózł do miejscowego sołtysa, zaufanego członka AK. Tu zajęto się nią jak trzeba. Wykąpano w balii z gorącą wodą, natarto spirytusem, napojono herbatą z bimbrem. Drzenie ciała ustało, ale smutek pozostał. Dostała bimber zamiast pysznego chleba, które utopiło się w błocie. Co za pech!

Jedno życzenie

W czerwcu 1944 roku wyjechała do majątku Olszanka w Puszczy Mariańskiej. Tam od sierpnia opiekowała się rannymi powstańcami warszawskimi i żołnierzami Grupy Kampinos. Nie było lekko. Wyczerpująca praca, nieprzespane noce, traumatyczne przejścia po wkroczeniu Armii Czerwonej i tak aż do wiosny 45 roku. Wtedy wróciła w rodzinne strony. Wojenna tułaczka, terror, głód, podeptana młodość – wszystko to zostawiło trwałe ślady w jej pamięci. Mimo to dzisiaj myśli podobnie jak wówczas, gdy była młodą dziewczyną. **Są sprawy, o które warto walczyć, a nawet dla nich zginąć.** Niepokoi ją tylko, czy młodzi ludzie mają świadomość, jakim strasznym złem jest wojna. I ma jedno życzenie – by pamiętali o tych, którzy dla Polski poświęcili tak wiele.

hm. Anna Skibińska
Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań
Partyzanckich AK „Ponury-Nurt”

W Bodzentynie uczczono Żołnierzy „Ponurego” i „Nurta”

„Uroczystości Wykusowe” oddające hołd żołnierzom Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” miały w 2020 r. wymiar szczególny. W Bodzentynie 12 września 2020 r. nastąpiło oficjalne otwarcie nowo wybudowanego Ronda im. Żołnierzy „Ponurego” i „Nurta”.

Gościem honorowym był ppłk Tadeusz Barański ps. „Tatar”, w 1943 r. żołnierz Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. W wydarzeniu udział wzięli przedstawiciele najwyższych władz państwowych na czele z sekretarzem stanu Anną Krupką, żołnierze 10. Świętokrzyskiej Brygady Obrony Terytorialnej im. mjr. cc. Eugeniusza Gedymina Kaszyńskiego ps. „Nurt” z dowódcą płk. Grzegorzem Motakiem. Towarzyszyła im kompania honorowa ze sztabem. Obecni byli reprezentanci Świętokrzyskiej Policji, której patronem jest płk Jan Piwnik ps. „Ponury”, Instytutu Pamięci Narodowej, członkowie Prezydium Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, hm. Rafał Obarzanek Prezes Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt”, miejscowi radni, harcerze ZHP z gminy Bodzentyn oraz mieszkańcy.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem Hymnu Narodowego przez Młodzieżową Orkiestrę Dętą

Jana Piwnika. Umieszczenie nazwiska Piwnika w nazwie ronda jest kontynuacją pamięci o nim. Dalej zaznaczył, że rondo jest wizytówką gminy, a jednocześnie upamiętnia dwóch bohaterkich dowódców i ich podkomendnych.

Odczytano Uchwałę Rady Miejskiej w Bodzentynie z 30 stycznia 2020 r., nadającą rondzie w Bodzentynie imię Żołnierzy „Ponurego” i „Nurta”. Z wnioskiem o nadanie takiej nazwy wystąpili Burmistrz Miasta i Gminy Bodzentyn Dariusz Skiba oraz prof. Urszula Oettingen Prezes Stowarzyszenia Siekierno Nasza Ojczyzna w porozumieniu ze Środowiskiem Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt”. Po tym dokonano uroczystego otwarcia ronda.

Wśród okolicznościowych przemówień przejmująco zabrzmiał głos żołnierza oddziału „Ponurego” ppłk. Tadeusza Barańskiego, który powiedział, że tu biło serce wolnej Polski, a jej stolicą były Bodzentyn



Rondo im. Żołnierzy „Ponurego” i „Nurta”
fot. Mirosław Oettingen

gen podkreśliła wielkie zaangażowanie mieszkańców gminy w działalność patriotyczną w latach II wojny światowej, przypomniawszy o okolicznych miejscach pamięci narodowej w nawiązaniu do walk narodowowyzwoleńczych XIX i XX w.

Żołnierz 10. Świętokrzyskiej Brygady WOT odczytał nazwiska 70 żołnierzy Armii Krajowej z oddziałów „Ponurego” i „Nurta” pochodzących z terenu Gminy Bodzentyn. Później modlono się za poległych i walczących. Uroczystość przy rondzie zakończyło odegranie Pieśni Reprezentacyjnej Wojska Polskiego – Marsza I Brygady.

Następnie uczestnicy przeszli pod pomnik na placu przykościelnym upamiętniający Żołnierzy AK Okręgu „Jodła”, poległych w czasie niemieckiej obławy 28 października 1943 r. na Wykusie. Tutaj złożono kwiaty i zapalono znicze.

Tego dnia uroczystości w Bodzentynie i na Wykusie były ważnym kolejnym wyrazem pamięci o Bohaterach ziemi świętokrzyskiej.

dr hab. prof. UJK Urszula Oettingen



Po przecięciu wstęgi, fot. Dagmara Zagórska

Ochotniczej Straży Pożarnej w Bodzentynie. Następnie głos zabrał Dariusz Skiba Burmistrz Miasta i Gminy Bodzentyn, który po powitaniu gości mówił o roli, jaką postaci „Ponurego” i „Nurta” odgrywały w pamięci mieszkańców Gór Świętokrzyskich. Przypomniał, że gimnazjum w Bodzentynie nosiło imię

i Wąchock. Z kolei prof. Urszula Oettingen mówiła o bohaterkiej rodzinie Pałysiewiczów, której czterej członkowie polegli w walce z Niemcami. Byli to ojciec i trzech synów. Prof. Oettingen



Harcerze i żołnierze WOT, fot. Dagmara Zagórska



Przemawia ppłk Tadeusz Barański „Tatar”, fot. Dagmara Zagórska



Przemawia hm. Rafał Obarzaneł, fot. Mirosław Oettingen



Odczytanie nazwisk żołnierzy AK, fot. Dagmara Zagórska



Przejsie pod pomnik żołnierzy AK, fot. Dagmara Zagórska



Kompania honorowa WOT przy pomniku, fot. Dagmara Zagórska



Składanie kwiatów przy pomniku, fot. Mirosław Oettingen



Pomnik
Żołnierzy AK,
fot. Mirosław
Oettingen

Działalność szkoły w Wielkiej Wsi związana z patronem

Pomimo upływu czasu, który zaciera ostrość emocji związanych z wojną, walką zbrojną i okupacją, Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej w Wielkiej Wsi postanowiła przywrócić pamięć i utrwalić obraz tamtych bohaterów i chwil, wybierając dla małej szkoły położonej na ziemi, gdzie szumi wiatr Puszczy Jodłowej, imię Świętokrzyskich Partyzantów Armii Krajowej.

Pomimo upływu czasu, który zaciera ostrość emocji związanych z wojną, walką zbrojną i okupacją, Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej w Wielkiej Wsi postanowiła przywrócić pamięć i utrwalić obraz tamtych bohaterów i chwil, wybierając dla małej szkoły położonej na ziemi, gdzie szumi wiatr Puszczy Jodłowej, imię Świętokrzyskich Partyzantów Armii Krajowej.

Na podstawie zarządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 31 maja 1989 roku w sprawie



nadawania szkołom i innym placówkom oświatowo-wychowawczym imion patrona, sztandaru i godła szkolnego, dnia 14 czerwca 1991 roku nadano Szkole Podstawowej w Wielkiej Wsi imię Świętokrzyskich Partyzantów Armii Krajowej.

14 czerwca 2021 roku mija 30. rocznica nadania szkole imienia i wręczenia sztandaru. Ten czas zapisany jest w historii naszej placówki jako kształcenie u najmłodszego pokolenia ważnego elementu osobowości każdego człowieka, jakim jest „tożsamość narodowa”.

Wielka Wieś ma ściśle więzi z partyzanckim szlakiem. Była terenem przemarszu żołnierzy Świętokrzyskich Zgrupowań Armii Krajowej „Ponurego”-„Nurta”, którzy mieli swoje obozowisko w czasach okupacji na leśnym uroczysku Wykus. To miejsce jest ich partyzanckim domem. W tym miejscu w 1957 r. odsłonięto kapliczkę z obrazem Matki Boskiej Bolesnej. Na jej ścianach umieszczono pseudonimy poległych bohaterów AK, a na otaczającym murze znajduje się kilkadziesiąt tabliczek z nazwiskami poległych i zmarłych żołnierzy zgrupowań. Żył w naszej miejscowości były partyzant tych oddziałów Stefan Banaczkowski „Czortek”. Te wydarzenia przemawiały za tym, aby szkoła dostrzegła szlachetne tradycje i kultywowała je, przyjmując imię honorowego bohatera ziemi świętokrzyskiej.

Kierując się powyższymi przesłankami, społeczność szkolna i środowisko lokalne, rozpoczęły działania nad przybliżeniem i dogłębnym poznaniem historii Armii Krajowej oraz bohaterów, działających na ziemi świętokrzyskiej.

Nauczyciele i pedagodzy prowadzili pracę dydaktyczno-wychowawczą z młodzieżą dotyczącą historii Świętokrzyskich Partyzantów Armii Krajowej.

Włączyliśmy się do obchodów 50. rocznicy powstania AK (14 lutego 1942 roku).



Organizowaliśmy wycieczki, wystawy, kącki historii w klasach, uczyliśmy piosenek partyzanckich, organizowaliśmy konkursy na plakat o AK, gromadziliśmy książki i pamiątki o wydarzeniach i sylwetkach bohaterskich żołnierzy i oddziałów bojowych, aby przybliżyć te ważne fakty z historii.

Otoczyliśmy opieką miejsca upamiętniające wydarzenia historyczne – Wykus, pomnik i grób Ponurego.

Organizowaliśmy piesze wycieczki na Wykus, porządkowaliśmy plac wokół kapliczki, paliliśmy znicze i składaliśmy kwiaty.

Zapoznaliśmy młodzież klas VII i VIII z uchwałą Prezydium Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z dnia 18 czerwca 1990 roku dotyczącej obchodów Roku Armii Krajowej.

W dniu 16 listopada 1990 roku zorganizowane zostało zebranie z rodzicami w celu poinformowania o działaniach w zakresie przyjęcia nazwy patrona szkoły i akceptacji. Wszyscy rodzice pozytywnie przyjęli propozycję i włączyli się w akcje organizacyjne związane z nadaniem szkole imienia i wręczenia sztandaru.

W styczniu 1991 roku odbyła się prelekcja Sylwestra Wojciecha Borzobohatego, Pierwszego Prezesa Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy

ARMIA KRAJOWA – DUMA I SŁAWA

ŻYWI BOHATER WIEKÓW HISTORII

CO KREW I SERCE ODDAŁA POLSCE

TEJ UKOCHANEJ, SWOJEJ OJCZYŹNIE

Armii Krajowej, który w rok później 10 stycznia odszedł na wieczną wartość.

Nawiązaliśmy kontakt z Zarządem Głównym Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, który już od stycznia 1991 roku przysyłał i przysyła Biuletyn Informacyjny.

Odbyło się spotkanie uczniów klasy VIII z żołnierzami AK mieszkającymi w Starachowicach p. Edmundem Rachtanem „Kaktus”, p. Stefanem Derlatką „Daniel”.

20 kwietnia 1991 roku odwiedzili naszą szkołę żołnierze AK z Warszawy. Odbyło się spotkanie z nauczycielami, członkami komitetu rodzicielskiego i uczniami klasy VIII. Wśród gości był autor książki „Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie”, dr Cezary Chlebowski. Na swoich książkach składał autograf.

Nawiązano również kontakt z byłymi żołnierzami AK Okręgu Wileńskiego i Nowogrodzkiego.

13 maja 1991 roku została zapoczątkowana listowna korespondencja z p. Marią Szydłak, dotycząca wykonania sztandaru dla naszej szkoły. Pani Maria zleciła wykonanie sztandaru hafciarce p. Irenie Bockowskiej.

10 czerwca 1991 roku sztandar został przywieziony do naszej szkoły.

Młodzież aktywnie zaangażowała się w przygotowywany przez nauczycieli montaż słowno-muzyczny, a rodzice w prace porządkowo-społeczne na rzecz szkoły.

14 czerwca 1991 roku odbyła się uroczystość nadania szkole imienia i wręczenia sztandaru. Akt nadania odczytał wicekurator Pan Andrzej Korczyński. Uroczystość uświetniła udział Kompanii Honorowej Wojewódzkiej Policji, która po części oficjalnej przeprowadziła apel poległych i oddała salwy honorowe. Poświęcony sztandar przez o. Alberyk Siwka i ojców Cystersów z Wąchocka został przekazany na ręce dyrektor Teresy Kempińskiej.

Sztandar ufundowała Fundacja Teresy i Zdzisława Knobel z Kanady. Przedstawicielka Fundacji, p. Maria Szydłak z Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z Warszawy zleciła jego wykonanie p. Irenie Bockowskiej. Drzewce wykonał Lech Brzozowski z Pracowni Grawerskiej w Warszawie.

Wkład w realizację działań związanych z nadaniem szkole imienia i wręczenie, sztandaru miał

ówczesny Przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego – Sylwester Rudzki.

Praca nad nadaniem imienia szkole jednak nie skończyła się. Zgodnie z założeniami Rady Pedagogicznej miała trwać cały rok, aby nadal przybliżyć i wpać uczniom wartości patrona.

Po raz pierwszy reprezentowaliśmy nasz sztandar na rocznicowych uroczystościach na Wykusie.

Organizowane były klasowe wycieczki uczniów do Muzeum Orła Białego położonego na Rejowie w Skarżysku Kamiennym.

Rozprawdzaliśmy broszurki przekazywane przez AK Polskie Państwo Podziemne 1939–1945 profesora dr Tomasza Strzembosza. Materiały wykorzystywaliśmy na lekcjach historii i godzinach dyspozycyjnych.

Od ŚZŻAK z informacją dotyczącą Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich „Ponury”–„Nurt” otrzymaliśmy wizytówki z imieniem naszej szkoły, które rozprawdzaliśmy wśród mieszkańców Wielkiej Wsi i Węgłowa.

Wydrukowane zostały widokówki naszej szkoły, które Sołtys Wielkiej Wsi rozprawdzał wśród mieszkańców.

pionym w uczniowski podręcznik. Od tej pory każdy uczeń składając ślubowanie w klasie pierwszej, otrzymywał symbol AK zawarty w tarczy.

Nasza działalność była kontynuowana i rozwijała się. Zawarliśmy nowe kontakty z żołnierzami AK, którzy często odwiedzali naszych uczniów. Nawiązane zostały relacje z weteranami walk zza oceanu z Bostonu, New Bedford.

Organizowane były wspólne Wigilie z naszymi przyjaciółmi z Warszawy i z zagranicy. Wspólne rajdy i wyjścia na Wykus i w inne miejsca pamięci. Spotykaliśmy się przy ognisku, śpiewając partyzanckie piosenki. Nawiązaliśmy nowe kontakty z instytucjami: IPN, Policją i Nadleśnictwem, których przedstawiciele odwiedzali naszą szkołę z pogadankami, prelekcjami konkursami. Aktywnie współpracowaliśmy ze szkołami i stowarzyszeniami związanymi z AK.

16 czerwca 2007 roku podpisano porozumienie między Obwodem Świętokrzyskim ZHR, a Środowiskiem Żołnierzy Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt”. ZHR od tej pory przejął pałeczkę w sztafecie pokoleń, odpowiadając za organizację uroczystości na Wykusie i Wąchocku, koordynując współpracę pomiędzy

w dniu powstania Państwa Podziemnego „Wrześniowe Spotkania Dzieci i Młodzieży na Wykusie”, które odbyły się pod hasłem „Dlaczego Kochamy Małą Ojczyznę”. To wydarzenie zapisało się w historii naszej szkoły i corocznie od tej daty młodzież okolicznych szkół spotyka się na polanie Wykus w jesienny dzień, aby pomodlić się i oddać hołd tym, co odeszli – żołnierzom AK, wysłuchać legendy, wczuć się w atmosferę dawnych czasów. Jest to chwila patriotycznej zadumy i refleksji.

Praca szkoły nad upamiętnianiem poległych była wciąż żywa, nasza placówka zapoczątkowała bowiem wraz z Eko Radiem i Panem Andrzejem Zalewskim pierwsze w Polsce Święto Polskiej Niezapominajki.

Nasz Patron to historia naszej szkoły. Reprezentowaliśmy imię szkoły i sztandar na wielu uroczystościach lokalnych, środowiskowych czy zewnętrznych. Najbardziej przykrymi momentami był udział w uroczystościach pogrzebowych naszych przyjaciół żołnierzy Armii Krajowej, którzy odchodzili na wieczną wartę. Naszą obecnością podkreślaliśmy szacunek do tych osób, pokazaliśmy jak są ważni dla nas. Była to cicha przysięga składana nad



1 września 1991 roku miało miejsce uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego powiązane było ze spotkaniem z żołnierzami AK Zgrupowań Świętokrzyskich.

Nawiązaliśmy kontakty ze Szkołą Podstawową im. Armii Krajowej w Olesznie nieopodal Włoszczowy, która 13 października 1991 roku otrzymała imię Armii Krajowej.

14 lutego 1992 roku zorganizowaliśmy uroczystą akademię z okazji 50. rocznicy powstania Armii Krajowej. Przez żołnierzy i ich rodziny przekazane zostały książki do szkolnego księgozbioru w bibliotece.

12 czerwca 1992 roku odbyła się uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy w pierwszą rocznicę nadania szkole imienia i wręczenia sztandaru, w której licznie udział wzięli żołnierze ŚZŻAK.

Pani Anna Sitkowska ułożyła hymn szkolny, słowa i muzykę, który został uroczystie odśpiewany przez uczniów szkoły przy akompaniamentie autorki.

Szkoła miała imię, sztandar, hymn i prawdziwych przyjaciół. Od tej chwili rozpoczęła się prawdziwa podróż śladami Armii Krajowej, która trwa do dnia dzisiejszego.

Andrzej Kasten „Zulejka”, zaprojektował tarczę szkoły. Zawiera symbole Armii Krajowej: symbol Polski Walczącej ze świętokrzyskim jelonkiem wto-

organizacjami kombatanckimi, policją, leśnikami czy władzami samorządowymi. Nasza szkoła aktywnie włączyła się w współpracę przy organizacji tych działań. Była miejscem spotkań organizatorów uroczystości. Udostępnialiśmy szkołę na noclegi dla rajdowych członków ZHR, jak również na biwaki czy zloty. Nauczyciele w programach wychowawczych uwzględniali realizację zagadnień związanych z patronem szkoły. W każdej klasie szkolnej znajduje się kącik Patrona Szkoły. Na naszym górnym holu jest ściana poświęcona żołnierzom AK. Teraz widnieją na niej wszystkie postacie, które odwiedziły naszą szkołę. Jest także wizerunek Matki Bolesnej z Wykusiu. Klasy pierwsze podczas pasowania ślubują na sztandar. Uczniowie kończący szkołę przekazując sztandar młodszym uczniom przyrzekają, że poniosą tę piękną ideę żołnierzy lasu do innych szkół. Uczymy dzieci, aby czuły się spadkobiercami ideałów tych, którzy ginęli, byśmy mogli żyć w wolnej Polsce.

Pamiętaliśmy o rocznicach powstania Państwa Podziemnego oraz powstania AK. Młodzież zawsze organizowała akademię. W 2002 roku po raz pierwszy z inicjatywy Krystyny Rachtan „Hanka” zorganizowaliśmy

ich grobami, że będziemy kontynuować przyjęte wartości. Trudne to były chwile dla społeczności szkolnej. Hołd w ostatniej drodze oddaliśmy między innymi Edmundowi Rachtanowi, Krystynie i Zdzisławowi Rachtan, Stefanowi Banackowskiemu, Stefanowi Derlatce, Andrzejowi Zalewskiemu, Andrzejowi Kastenowi, Bolesławowi Ciesielskiemu. Nasz niezastąpiony przyjaciel, porucznik Zdzisław Rachtan „Halny” ma w naszych sercach i szkole szczególne miejsce, bo to on do ostatnich dni starał się nam przekazać wszystko, co było dla niego cenne i o czym powinniśmy pamiętać. Obecnie ma na honorowym miejscu w naszej szkole pamiątkową tablicę z wypisanym mottem o treści: „nikt nie uczył mnie patriotyzmu, po prostu tak trzeba było”. Wraz z tablicą znajdują się pamiątki po Halnym, które przekazał syn Piotr. Patrzy „Halny” na swoją druzynę z przeciwną ścianą i jak dawniej czuwa nad nimi.

Pragniemy, aby ta szkoła nadal była żywym pomnikiem historii Żołnierzy Armii Krajowej. Świadectwem o tym, co było. Przeniosła duch tych niezłomnych bohaterów ludzi w przyszłe pokolenia, ucząc ich wartości: Bóg, Honor, Ojczyzna.

Bożena Wrona
Direktor Szkoły

30-lecie współpracy świętokrzyskiej Policji ze Środowiskiem Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”

Transformacja Policji w Polsce po 1989 r. wpłynęła na zmianę specyfiki i sposób myślenia policjantów. Funkcjonariusze ówczesnego garnizonu kieleckiego widzieli potrzebę zmiany roli Policji i jej służby dla społeczeństwa. Dążyli do wprowadzenia koniecznych reform, aby ich formacja była w pełni profesjonalna. Celem wysiłku stało się dążenie do ustanowienia patrona Policji świętokrzyskiej.

Wychodząc naprzeciw ich oczekiwaniom kierownictwo Komendy Wojewódzkiej Policji w Kielcach nawiązało współpracę z kombatanami, podwładnymi mjr. Jana Piwnika „Ponurego”, zrzeszonymi w Środowisku Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”. Współpraca ta zaowocowała uznaniem aspiranta Policji Państwowej Jana Piwnika patronem świętokrzyskiej Policji. Należy podkreślić, że świętokrzyski garnizon jako pierwszy w kraju miał swojego patrona. W tym też czasie zrodziła się myśl, aby szczególnie wyróżniających się w służbie policjantów, którzy z narażeniem zdrowia i życia nieśli pomoc poszkodowanym – honorować odznaką.

15 czerwca 1991 r. podczas koncentracji Środowiska „Ponury” – „Nurt” w klasztorze oo. Cystersów w Wąchocku ustanowiono Krzyż Policyjny im. „Ponurego”. Pierwsze posiedzenie Kapituły Krzyża Policyjnego im. „Ponurego” odbyło się 25 września 1991 r. w Kielcach. W trakcie posiedzenia wybrano przewodniczącego oraz sekretarza, zatwierdzono statut oraz przebieg ceremonii, wyznaczając wstępnie termin wręczenia Krzyża na datę 16 września. Odznaka została zaprojektowana przez Andrzeja Kastena „Zulejkę”.

Pod aktem erekcyjnym podpisy złożyli członkowie powołanej Kapituły: Andrzej Kasten „Zulejka”, Edmund Rachtan „Kaktus”, Zdzisław Rachtan „Halny” (przewodniczący), Jerzy Stefanowski „Habdank”, Jerzy Szczerba „Mirt”, Marian Świdorski „Dzik”, Zdzisław Witebski „Poraj”.

Sukces jednak nie trwał zbyt długo, gdyż w 1992 r. reaktywowano państwowe odznaczenie – Krzyż Zasługi za Dzielność, którym mogli być wyróżniani m.in. policjanci. Jak się okazało w kwestii wymagań był on odpowiednikiem kieleckiego Krzyża Policyjnego. Spowodowało to zawieszenie działalności kapituły.

W 1999 r. z polecenia Świętokrzyskiego Komendanta Wojewódzkiej Policji w Kielcach podjęto czynności

legislacyjne mające na celu wznowienie możliwości wręczenia odznaki Krzyża Policyjnego. 24 czerwca 1999 r. w Kielcach została podjęta uchwała w sprawie przebiegu ceremonii nadania Policyjnej Odznaki Zasługi im. „Ponurego”. Natomiast 24 lipca 1999 r. w Wąchocku na corocznym spotkaniu członków Środowiska „Ponury” – „Nurt” Świątowego Związku Żołnierzy AK zmieniono nazwę na Honorową Policyjną Odznakę Zasługi im. „Ponurego” jako odznaczenie Ziemi Świętokrzyskiej dla wiernych synów naszej Ojczyzny – policjantów za wybitne zasługi dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Zaangażowanie policjantów przy współpracy ze środowiskiem kombatanckim doprowadziło do podpisania 11 stycznia 2002 r. porozumienia pomiędzy ówczesnym Świętokrzyskim Komendantem Wojewódzkiej Policji w Kielcach a Środowiskiem Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”, które jednoznacznie uregulowało ustawienie uczestników uroczystości wg szkicu stanowiącego integralny załącznik do porozumienia. Porozumienie uregulowało również kwestię zgody na uroczyste nadawanie odznaki połączone z uroczystościami środowiska odbywającymi się w czerwcu oraz zgodę na noszenie odznaczenia na mundurze przez wyróżnionych.

Kontynuacją prowadzonych działań świętokrzyskiej Policji było uroczyste otwarcie 8 grudnia 2011 r. Sali Narad KWP w Kielcach im. mjr. Jana Piwnika „Ponurego”. Pomieszczenie, oprócz zadań dydaktycznych, dzięki zgromadzonym eksponatom i pamiątkom zostało przystosowane do zajęć historycznych z młodzieżą. Sala narad stała się miejscem ślubowania nowoprzyjętych funkcjonariuszy, gdzie składają rotę ślubowania w obecności godła RP, Konstytucji RP oraz sztandaru KWP w Kielcach.

Honorowa Policyjna Odznaka Zasługi im. „Ponurego” od samego początku nierozdzielnie związana jest Ziemią Świętokrzyską i ma wygląd gwiazdy. Wzorowana jest na znaku identyfikacji indywidualnej policjanta. Wykonana jest w kolorze srebra oraz porcelany. Wymiary zasadnicze wynoszą 45x45 mm. Awers odznaki stanowi kwadrat o wymiarach 15x15 mm, z którego wychodzą prostopadłe ramiona o wymiarach 11x13 mm. W centralnym kwadracie medalu znajduje się srebrny emblemat stanowiący symbol regionu świętokrzyskiego – jeleni św. Emery-



ka. Ramiona mają kształt prostokątów. Na górnym ramieniu widnieją litery RP (Rzeczpospolita Polska), na dolnym – PP (Policja Państwowa). Na bocznych ramionach posiada napis LAUSTIBI (Chwała Tobie).

Odznaka noszona jest na mundurze na patce prawej górnej kieszeni, na kraje świętokrzyskiej w kolorze czerwono-czarnym (do ubioru cywilnego może być noszona również w formie miniaturowej).

W akcie erekcyjnym podkomendni Jana Piwnika zawarli m.in. następujące słowa: „Dla uczczenia sławnej pamięci naszego Komendanta poległego na polu chwały w boju o wolną Polskę, dla wsparcia procesów utrwalających osiągniętą suwerenność i dla podkreślenia ich historycznego znaczenia ustanawiamy Krzyż Policyjny im. „Ponurego” jako odznaczenie Ziemi Świętokrzyskiej dla wiernych synów naszej Ojczyzny – policjantów za wybitne zasługi dla Rzeczypospolitej Polskiej”.

Odznakę nadaje się funkcjonariuszom Policji, w szczególności za:

- nieprzeciętną odwagę wykazaną podczas wykonywania obowiązków zawodowych w sytuacji bezpośrednio zagrażającej życiu,
- uratowanie życia lub zdrowia ludzkiego oraz mienia wielkiej wartości, połączone z narażeniem na znaczne i realne niebezpieczeństwo,
- mądrość, dalekowzroczność i rozwagę w pracy bezpośredniej lub kierowaniu działaniami Policji, jeśli w rezultacie nastąpiła poprawa stanu bezpieczeństwa, wzrosło poszanowanie prawa lub umocnił się słuszny autorytet Policji.

Odznaka nadawana jest jednorazowo, może być również nadana pośmiertnie. Poza zaszczytem posiadania jej nie wynikają z tego faktu żadne korzyści lub przywileje. Związana jest nierozdzielnie z Ziemią Świętokrzyską, a jej Kapituła ma siedzibę w Kielcach. Niezależnie od ewentualnych zmian w podziale terytorialnym kraju, uprawnionym do jej nadawania będzie zawsze Komendant Policji regionu, w którego obrębie znajduje się Ziemia Świętokrzyska.

W roku 2011 Uchwałą Kapituły Honorowej Policijnej Odznaki Zasługi im. „Ponurego” roku w związku ze śmiercią pięciu członków założycieli, o których mowa wyżej wybrano w ich miejsce następujące osoby: Jacentego Frydrycha, Arkadiusza Pawełczyka, Sławomira Sędybyła, Rafała Obarzanka oraz Jerzego Bukatę. Przewodniczącym Kapituły Odznaki od samego początku jej istnienia był Zdzisław Rachtan „Halny”, który zmarł 26 stycznia 2014 r. w Warszawie. W dniu 24 kwietnia 2014 r. w Kielcach jednogłośnie uchwałą Kapituły na przewodniczącego Kapituły wybrano: Jacentego Frydrycha, na zastępcę przewodniczącego Arkadiusza Pawełczyka, natomiast na sekretarza Sławomira Sędybyła.

Każdego roku w czwartą sobotę (najbliższą rocznicy śmierci Jana Piwnika) na leśnej polanie Wykus organizowane są uroczystości upamiętniające poległych żołnierzy z oddziałów AK „Ponurego” i „Nurta”. Głównym organizatorem uroczystości jest Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań AK „Ponury”-„Nurt” oraz Obwód Świętokrzyski Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Uczestniczą w nich przedstawiciele władz wojewódzkich oraz świętokrzyskiej Policji. W trakcie tych uroczystości wyróżniani są policjanci uhonorowani przez Kapitułę. Aktu dekoracji dokonuje komendant Wojewódzki Policji wraz z członkami Kapituły Odznaki.

Do dnia dzisiejszego wyróżniono 39 policjantów.

1993 r.

- > asp. **Tadeusz Bielat** – komendant Komisariatu Policji w Pacanowie (pośmiertnie)

2002 r.

- > asp. **Stanisław Giemza** – specjalista Wydziału Kryminalnego KWP w Kielcach
- > sierż. sztab. **Piotr Białek** – referent Rewiru Dzielnicowych Komisariatu Policji w Daleszycach

2003 r.

- > nadkom. **Jerzy Bukatę** – komendant Komisariatu IV Policji w Kielcach
- > sierż. sztab. **Przemysław Sabowicz** – referent Samodzielnego Pododdziału Prewencji Policji w Kielcach

2004 r.

- > kom. **Sławomir Sędybył** – specjalista Wydziału Kryminalnego KWP w Kielcach

2005 r.

- > st. sierż. **Szymon Ponikowski** – referent Ognia Patrolowo-Interwencyjnego Sekcji Prewencji Komisariatu III Policji w Kielcach
- > st. post. **Robert Gawęcki** – referent Ognia Patrolowo-Interwencyjnego Sekcji Prewencji Komisariatu III Policji w Kielcach
- > st. post. **Sebastian Słowik** – aplikant Ognia II Referatu Patrolowo-Interwencyjnego Sekcji Prewencji KPP w Ostrowcu Świętokrzyskim

2006 r.

- > sierż. sztab. **Robert Borowiecki** – referent Ognia Patrolowo-Interwencyjnego Sekcji Prewencji KPP w Starachowicach
- > sierż. **Andrzej Lesiak** – referent Ognia Patrolowo-Interwencyjnego Sekcji Prewencji KPP w Starachowicach
- > nadinsp. **Arkadiusz Pawełczyk** – Mazowiecki Komendant Wojewódzki Policji i były Świętokrzyski Komendant Wojewódzki Policji

2007 r.

- > sierż. sztab. **Andrzej Chabior** – dowódca Drużyny Samodzielnego Pododdziału Prewencji Policji w Kielcach
- > sierż. sztab. **Adam Gumuła** – dowódca Drużyny Samodzielnego Pododdziału Prewencji Policji w Kielcach
- > sierż. **Andrzej Tuzimek** – aplikant Samodzielnego Pododdziału Prewencji Policji w Kielcach
- > st. post. **Wojciech Zamojski** – aplikant Samodzielnego Pododdziału Prewencji Policji w Kielcach

2008 r.

- > asp. **Bogdan Zaroda** – dzielnicowy Posterunku Policji w Klimontowie KPP w Sandomierzu
- > sierż. sztab. **Grzegorz Jaworski** – asystent Sekcji Kryminalnej KPP w Opatowie

2009 r.

- > mł. asp. **Wojciech Łazarski** – zastępca dyżurnego Komendy Powiatowej Policji w Jędrzejowie

2010 r.

- > podkom. **Andrzej Struj** – funkcjonariusz Wydziału Wywiadowczo-Patrolowego Komendy Stołecznej Policji (pośmiertnie)
- > asp. **Piotr Furman** – dzielnicowy Posterunku Policji w Dwikozach KPP w Sandomierzu

2011 r.

- > mł. asp. **Daniel Chmielewski** – przewodnik psa służbowego KPP w Sandomierzu.

2012 r.

- > podkom. **Piotr Janik** – naczelnik Wydziału Kryminalnego Komendy Miejskiej Policji w Kielcach

2013 r.

- > st. sierż. **Dawid Rafał Stanik** – referent Zespołu Kryminalnego Komisariatu Policji w Stąporkowie
- > podinsp. **Grzegorz Grzesiak** – ekspert Laboratorium Kryminalistycznego KWP w Krakowie

2014 r.

- > podinsp. **Aleksy Hamera** – Naczelnik Wydziału Prewencji KPP w Starachowicach
- > podkom. **Dariusz Wójcik** – specjalista Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KWP w Kielcach
- > sierż. **Zbigniew Krępecki** – policjant Oddziału Prewencji Policji w Lublinie

2015 r.

- > podinsp. **Henryk Haliński** – ekspert Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KWP w Kielcach

2016 r.

- > podinsp. **Marcin Rasatę** – zastępca naczelnika Wydziału Kryminalnego KWP w Kielcach
- > st. sierż. **Paweł Kot** – referent Drużyny i Plutonu Wsparcia Taktycznego Oddziału Prewencji Policji w Kielcach.

2017 r.

- > podkom. **Zbigniew Kaliszewski** – Dyżurny Zespołu Dyżurnych Sztabu policji Komendy Miejskiej Policji w Gliwicach
- > st. sierż. **Łukasz Bukatę** – Starszy Dzielnicowy Komisariatu IV Komendy Miejskiej Policji w Kielcach

2018 r.

- > nadkom. **Grzegorz Chuchmatę** – naczelnik Wydziału Kryminalnego KMP w Kielcach
- > płk. **Arnaud Beltrame** – francuski policjant, uznany za bohatera, śmiertelnie postrzelony przez napastnika w Trebes na południu Francji, oddał życie ratując zakładniczkę (pośmiertnie).
- > podkom. **Mariusz Koziarski** – funkcjonariusz Samodzielnego Pododdziału Antyterrorystycznego Policji we Wrocławiu, który zginął w służbie w trakcie działań (pośmiertnie)

2019 r.

- > st. post. **Łukasz Czaja** – policjant Ognia Patrolowo-Interwencyjnego Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego KPP w Busku-Zdroju.

2020 r.

- > insp. **Artur Bielecki** – komendant Wojewódzki Policji w Lublinie
 - > sierż. szt. **Kamil Michalski** – referent KPP w Końskich
- Współpraca KWP w Kielcach ze Środowiskiem Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt” oraz ustanowienie patrona spotkały się z przychylnym nastawieniem kierownictwa Komendy Głównej Policji. Wzorując się na garnizonie świętokrzyskim w 2018 r. KGP podjęła prace nad wytypowaniem równie godnych patronów dla poszczególnych komend wojewódzkich w całym kraju, czego uwiecznieniem było wydanie albumu pt. *Patroni honorowi Policji. Bądź odważny, sumienny, ostrożny i nie zawieź nigdy zaufania...* przedstawiającego sylwetki patronów poszczególnych garnizonów Policji.

Kontynuacja powyższego przedsięwzięcia polegająca na wyróżnieniu policjantów Honorową Policijną Odznaką Zasługi im. „Ponurego” ma pozytywny oddźwięk w środowisku policyjnym. Dzięki temu dekoracja tą wyjątkową odznaką jest niepowtarzalnym wyróżnieniem dla Policjantów. Ma również znaczny wpływ na kreowanie właściwego wizerunku Policji w oczach społeczeństwa.

podkom. **Paweł Kruszyna**
Wydział Komunikacji Społecznej
i Prezydialny KWP w Kielcach

Świętokrzyscy „Terytorialsi” rosną w siłę

103 batalion lekkiej piechoty 10. Świętokrzyskiej Brygady Obrony Terytorialnej im. mjr. Eugeniusza Gedymina Kaszyńskiego ps. „Nurt” rozpoczął proces formowania. Jest to kolejny etap rozwoju świętokrzyskiej brygady.

Świętokrzyska brygada WOT rośnie w siłę. Dowodem tego jest utworzenie kolejnego – trzeciego batalionu lekkiej piechoty. Powstaje on w drugim pod względem liczby mieszkańców mieście w województwie świętokrzyskim – Ostrowcu Świętokrzyskim. Stałym miejscem dyslokacji pododdziału będzie kompleks koszarowy na Osiedlu Słonecznym 37. Rejonem, za który odpowiadać będzie 103 bhp to północne powiaty województwa świętokrzyskiego: powiat konecki, skarżyski, starachowicki i ostrowiecki. Na ich terenie zamieszkuje ponad 350 tys. obywateli województwa. Batalion lekkiej piechoty w Ostrowcu jest trzecim w strukturach świętokrzyskiej brygady i po pełnym ukończeniu będzie liczył ponad 600 żołnierzy.

„Proces rozbudowy brygady przebiega bardzo sprawnie. Świadczy o tym formowanie kolejnego – trzeciego batalionu lekkiej piechoty w Ostrowcu Świętokrzyskim. W związku z tym planujemy wcielenie dodatkowych 600 żołnierzy Obrony Terytorialnej i kilkudziesięciu żołnierzy zawodowych. Dzięki temu sprawniej i szerzej będziemy mogli realizować zadania nie tylko w czasie pandemii, a miasto Ostrowiec Św. zyska większe poczucie bezpieczeństwa” – powiedział dowódca 10. ŚBOT płk Grzegorz Motak.

10. Świętokrzyska Brygada Obrony Terytorialnej im. mjr. cc. Eugeniusza Gedymina Kaszyńskiego ps. „Nurt” rozpoczęła proces formowania w styczniu 2018 r. W Kielcach mieści się jej dowództwo, sztab, kompania dowodzenia, kompania logistyczna oraz grupa zabezpieczenia medycznego. Latem 2018 r. pierwsi żołnierze Obrony Terytorialnej zasilili 101 batalion lekkiej piechoty w Kielcach. Kolejny 102 batalion rozpoczął formowanie w sierpniu 2019 roku i ma siedzibę w Sandomierzu. Obecnie rozpoczyna ukończenie 103 batalion lekkiej piechoty w Ostrowcu Św. Obecnie w 10 ŚBOT służy ponad 1400 żołnierzy.

Świętokrzyscy Terytorialsi od ponad roku każdego dnia są na pierwszej linii walki z COVID-19. Wiosną zeszłego roku realizowali operację „Odporna Wiosna”, po czym rozpoczęli działania przeciw COVIDOWE wspierając mieszkańców naszego regionu w ramach operacji „Trwała Odporność”, która trwa nadal. W ramach tych działań przeciw kryzysowych Terytorialsi wspierają obecnie ponad 25 placówek medycznych, między innymi Świętokrzyski Szpital Tymczasowy, punkty szczepień oraz punkty wymazowe. Kolejnym obszarem wsparcia jest punkt szczepień drive-thru, który żołnierze 10 ŚBOT zorganizowali

jako piersi w województwie świętokrzyskim i jest zarówno pierwszym wojskowym w kraju. Wspierają również pozostałe powszechnie punkty szczepień w naszym regionie. Dodatkowo mobilne zespoły wymazowe pobierają badania we wskazanych placówkach w naszym województwie. Ponadto wspierają 7 stacji sanepidu, transportują żywność, wspierają policjantów w kontroli przestrzegania kwarantanny. Każdego dnia w działaniu w walce z koronawirusem zaangażowanych jest ponad 200 żołnierzy. Poziom zaangażowania zależy od potrzeb i sytuacji epidemicznej – żołnierze są zawsze gOTowi, zawsze blisko.

Żołnierze 10 ŚBOT stoją na straży wartości, o które walczył mjr „Nurt”. Pomimo szeroko pojętych działań w walce z koronawirusem pamiętają o swoim patronie. W dniu 24 marca 2021 r., w 45 rocznicę śmierci majora cichociemnego Eugeniusza Gedymina Kaszyńskiego ps. „Nurt”, świętokrzyscy „Terytorialsi” udali się na polanę „Wykus” i uczcili pamięć legendarnego żołnierza Armii Krajowej, składając kwiaty i zapalając znicze na jego mogile.

Służba w 10 Świętokrzyskiej Brygadzie Obrony Terytorialnej pozwala na godzenie nauki, pracy zawodowej i życia osobistego z wojskiem. Jest szansą na sprawdzenie siebie, na zdobycie nowych umiejętności, podniesienie sprawności fizycznej, ale przede wszystkim to służba Ojczyźnie.

ppor. Daniel Woś
Rzecznik Prasowy Dowódcy
10. Świętokrzyskiej Brygady
Obrony Terytorialnej
im. mjr cc. E.G. Kaszyńskiego „Nurta”



Wykus

2021

ISSN 1505-2176

Wydana staraniem Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”
Redakcja: Rafał Obarzanek hm., Katarzyna Ślusarz (korekta), Miłosz A. Trukawka phm. (red. nac.), Roman Wróbel hm.
Strona internetowa: <http://www.wykus.pl>

Zadanie dofinansowano ze środków Instytutu Pamięi Narodowej i Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu Patriotyzm Jutra